SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 19 lipca 1951 r. Nr 170 (378) B Cena 15 gr

W 102,3 proc. wykonaliśmy Narodowy Plan Gospodarczy

za II kwartał 1951 roku

W I półroczu nastąpił poważny wzrost produkcji przemysłowej, rolnictwa i inwestycji

Zadania Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1951 w II kwartale br. zostały pomyślnie wykonane. Zobowiązania produkcyjne, podjęte przez masy pracujące dla uczczenia Święta 1 Maja, dały gospodarce narodowej poważną dodatkową produkcję i przyczyniły się do wykonania z nadwyżką planu II kwartału. W II kwartale 1951 r osiągnięto poważne wyniki w walce o obniżenie kosztów własnych i wzrost akumulacji socjalistycznej oraz uruchomiono szereg nowych, wielkich obiektów przemysłowych o nowej technice.

Według tymczasowych danych, wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego w II kwartale 1951 r. przedstawiało się jak następuje:

I. WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Plan produkcji przemysłu socjalistycznego na II kwartał 1951 r. wg wartości w cenach niezmiennych został wykonany w 102,3 proc., a wartość produkcji tego przemysłu wzrosła w porównaniu z II kwartałem ub. r. o ok 29 procent. Plan na okres I półrocza 1951 r. został wykonany łącznie w 102,0 procent.

Przedsiębiorstwa przemysłowe, podległe poszczególnym ministerstwom, wykonały plan produkcji na II kwartał 1951 r. jak następuje:

(pierwsza kolumna cyfr: % wykonania planu na II kwartał 1951 r., druga kolumna: w porównaniu z II kwartałem 1950 r. w %%)

Ministerstwo Górnictwa	104	119
Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego	102	121
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	106	128
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	105	127
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	103	134
Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła	108	195
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Handlu Wewnętrznego	93	124
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Leśnictwa	103	126
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Kolei	104	168
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego	78	104
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Zdrowia	117	135
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Żeglugi	77	95

Wykonanie planu produkcji ważniejszych artykułów w przemyśle wielkim i średnim kształtowało się, jak następuje:

(pierwsza kolumna cyfr: % wykonania planu na II kwartał 1951 r., druga kolumna: w porównaniu z II kwartałem 1950 r. w %%)

Węgiel kamienny	103	110
Przerób ropy naftowej	109	149
Gaz ziemny	151	158
Energia elektryczna (Centralny Zarząd Energetyki)	100	116
Rudy żelaza	105	119
Rudy cynku surowe	106	117
Surówka	108	110
Stal surowa	102	111
Wyroby walcowane	108	119
Cynk	102	104
Samochody ciężarowe	102	289
Motocykle	103	181
Rowery	104	111
Urządzenia i maszyny dla budownictwa	113	229
Maszyny i narzędzia rolnicze	119	130
Aparatura rozdzielcza i zabezpieczeniowa niskiego napięcia	103	231
Aparatura rozdzielcza i zabezpieczeniowa wysokiego napięcia	111	358
Przewody gołe	101	117
Kable słabo-prądowe	133	152
Odbiorniki radiowe lampowe	125	183
Penicylina	114	131
Garbniki syntetyczne	113	286
Przędza sztucznego jedwabiu	104	116
Włókno cięte	104	105
Papier	103	115
Tkaniny bawełniane	112	121
Tkaniny wełniane	103	115
Tkaniny jedwabne	111	132
Skóry twarde	105	107
Skóry miękkie	109	117
Obuwie skórzane wytwarzane mechanicznie	120	160
Meble	113	138
Zapałki	100	119
Porcelana stołowa	103	110
Porcelana elektrotechniczna	111	138
Olej rafinowany	112	130
Papierosy	105	126
Cukierki	104	131
Wina	116	168
Masło	117	158

Mimo wykonania planu jako całości w zakresie niektórych artykułów plan produkcji nie został w pełni wykonany. **Ministerstwo Górnictwa** wykonało plan produkcji węgla brunatnego w 98 proc., koksu w 96 proc., ropy naftowej w 87 proc. **Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego** wykonało plan produkcji obrabiarek do metali i drzewa w 99 proc., łożysk kulkowych w 95 proc., parowozów w 96 proc., wagonów towarowych krytych i platform w 91 proc., kabli silno-prądowych w 92 proc. **Ministerstwo Przemysłu Chemicznego** wykonało plan produkcji sody kalcynowanej w 92 proc., sody kaustycznej w 99 proc., elektrod węglowych w 99 proc., tworzyw sztucznych w 87 proc., celulozy w 99 proc. **Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego** wykonało plan produkcji piwa w 88 proc.

Mimo niewykonania w pełni planu produkcji w zakresie tych artykułów, produkcja węgla brunatnego wzrosła w porównaniu z II kwartałem 1950 r. o 4 proc., koksu o 4 proc., ropy naftowej o 3 proc., obrabiarek do metali i drzewa o 14 proc., łożysk kulkowych o 154 proc., parowozów o 17 proc., wagonów towarowych krytych i platform o 258 proc., kabli silno-prądowych o 16 proc., sody kalcynowanej o 24 proc., sody kaustycznej o 8 proc., elektrod węglowych o 26 proc., tworzyw sztucznych o 94 proc., celulozy o 10 proc., piwa o 11 proc.

II. WZROST INWESTYCJI I BUDOWNICTWA

W II kwartale br. poważnie wzrosły w porównaniu z II kwartałem ub. r. rozmiary inwestycji dokonanych w gospodarce narodowej. Tempo realizacji planu inwestycyjnego było szybsze niż w roku ubiegłym. Nakłady środków finansowych z planu inwestycyjnego na rok 1951 w I półroczu tego roku wzrosły w cenach porównywalnych o 72 proc. w porównaniu z I półroczem 1950 roku. Szczególnie silny wzrost nakładów miał miejsce w ministerstwach przemysłowych.

Operatywny plan produkcji uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych na II kwartał 1951 r. został wykonany wg. wartości w około 104 proc., przy czym **wartość produkcji budowlanej wzrosła ogółem w porównaniu z II kwartałem 1950 r. o około 53 proc.**

Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe, podległe poszczególnym ministerstwom, wykonały plan produkcji budowlanej na II kwartał 1951 r. jak następuje:

(pierwsza kolumna cyfr: % wykonania planu na II kwartał 1951 r., druga kolumna: w porównaniu z II kwartałem 1950 r. w %%)

Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego	111	179
Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli	104	124
Ministerstwo Górnictwa	101	158
Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego	102	115
Ministerstwo Kolei	104	156

Przy wykonaniu planu produkcji budowlanej jako całości następujące ministerstwa nie wykonały planu produkcji budowlanej: **Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego** (93 proc. planu) oraz **Ministerstwo Poczt i Telegrafów** (83 proc.). Mimo niepełnego wykonania planu wartość produkcji budowlanej i przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Transportu Drogowego i Lotniczego wzrosła w porównaniu z II kwartałem 1950 r. o 78 proc., a przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Poczt i Telegrafów o 88 proc.

III. ROZWÓJ ROLNICTWA

Wiosenna akcja siewna miała przebieg pomyślny w całym rolnictwie.

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych plan zasiewów został wykonany ogółem w 106 proc., przy czym wykonanie planu zasiewów w zakresie ważniejszych upraw przedstawiało się następująco:

(pierwsza kolumna cyfr: % wykonania planu, druga: w porównaniu z r. ub. w %%)

pszenice jara	111	112
jęczmień jary	104	119
ziemniaki	101	122
buraki cukrowe	103	118

Obszar zasiewów wiosennych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych wzrósł w porównaniu z wiosenną akcją siewną 1950 r. o 139,3 tys. ha.

W II kwartale 1951 r. nastąpiło dalsze umocnienie spółdzielni produkcyjnych, a liczba ich osiągnęła wg stanu na dzień 30 czerwca br. **3.054.**

W okresie wiosennej kampanii siewnej dostarczono wsi ogółem około 51 tys. ton zbóż siewnych, co stanowi 100,4 proc. planu i wzrost o 110 proc. w porównaniu z r. ub. oraz około 89 tys. ton ziemniaków sadzeniaków co stanowi 85,7 proc. planu i wzrost o 87 proc. w porównaniu z r. ub. Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne został wykonany w 116 proc.

Liczba traktorów w całym rolnictwie w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM osiągnęła wg. stanu na dzień 30.VI.1951 r. około 30,4 tys. traktorów, tj. **wzrosła o około 43 proc. w porównaniu ze stanem na dzień 30.VI.1950 r.**

Park traktorowy **Państwowych Ośrodków Maszynowych** wg stanu na dzień 30.6.1951 r. wzrósł w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r. o 188 proc.

Wykonanie rocznego **planu kontraktacji** poszczególnych upraw przemysłowych wg stanu na dzień 30.6.1951 r. przedstawiało się jak następuje:

(pierwsza kolumna cyfr: % wykonania planu rocznego, druga: w porównaniu ze stanem na 30.VI.1950 r.)

Buraki cukrowe	101	112
Ziemniaki dla krochmalni	102	131
Ziemniaki dla gorzelni	100	165
Jęczmień browarny	103	155
Rzepak jary	95	110
Len—słoma	94	134
Cykoria	91	103
Tytoń	101	119
Chmiel	97	124

IV. ROZWÓJ TRANSPORTU I ŁĄCZNOŚCI

Plan przewozów towarowych wszystkimi środkami transportu (kolejowego, wodnego i samochodowego) został wykonany w II kwartale 1951 r. w 101 proc., a przewozy towarowe wzrosły o 19 proc. w porównaniu z II kwartałem ub. r.

Koleje normalnotorowe wykonały kwartalny plan przewozów towarowych w 103 proc., co stanowi wzrost o 13 proc. w porównaniu z II kwartałem 1950 r.

Plan przewozów osobowych na kolejach normalnotorowych wykonany został jedynie w 96 proc., jednakże przewozy te wzrosły o 14 proc. w porównaniu z II kwartałem ub. r.

Przewozy towarowe **Państwowej Komunikacji Samochodowej** przekroczyły o 84 proc. poziom II kwartału ub.r. Przewozy osobowe wzrosły o 64 proc w porównaniu z odpowiednim okresem 1950 r.

Przewozy towarowe w **żegludze śródlądowej** wzrosły o 36 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r.

Żegluga morska wykonała kwartalny plan przewozów towarowych w 124 proc. przy wzroście o 69 proc. w porównaniu z II kwartałem 1950 r.

Plan przeładunku portów morskich został wykonany w 91 proc., przy czym przeładunek w portach ogółem wzrósł w porównaniu z II kwartałem ub.r. o 20 proc., w tym węgla o 26 proc., rud i innych masowych ładunków o 9 proc.

W II kwartale 1951 r. wartość **usług poczty i telekomunikacji** wzrosła o 12 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r.

V. WZROST OBROTU TOWAROWEGO

Całość obrotów handlu detalicznego (państwowego, spółdzielczego i prywatnego) w cenach bieżących wzrosła o około 13 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r.

W II kwartale 1951 r. nastąpił **dalszy rozwój handlu uspołecznionego.** Obroty uspołecznionego handlu detalicznego (państwowego i spółdzielczego) wzrosły w porównaniu z II kwartałem ub. r. o około 29 proc.

Zwiększyło się zaopatrzenie sieci detalicznej przez aparat uspołeczniony. Aparat uspołeczniony dostarczył w II kwartale 1951 r. do sieci detalicznej artykułów żywnościowych o około 11 proc. więcej w porównaniu z II kwartałem r. ub. i artykułów przemysłowych o około 35 proc.

W końcu II kwartału br. czynnych było o 37 proc. więcej placówek detalicznego handlu uspołecznionego, niż w tym samym okresie r.ub.

W II kwartale 1951 r. nastąpił **poważny wzrost sieci i obrotów aparatu żywienia zbiorowego.** Sieć placówek żywienia zbiorowego wzrosła o 72 proc. w porównaniu z II kwartałem 1950 r., a obroty w cenach bieżących o ponad 90 proc.

Skup artykułów rolnych w II kwartale br wzrósł w porównaniu z II kwartałem ub.r. W szczególności skup mleka wzrósł o około 42 proc., warzyw o około 36 proc., owoców o około 18 proc.

VI. WZROST ZATRUDNIENIA, WYDAJNOŚCI PRACY I PŁAC

Wg wstępnych danych w I półroczu 1951 r. liczba pracowników grupy przemysłowej zatrudnionych w przemyśle podległym ministerstwom przemysłowym wzrosła w porównaniu z odpowiednim okresem ub.r. o około 7 proc.

W I półroczu rb. **wydajność pracy w przemyśle podległym ministerstwom przemysłowym wzrosła na pracownika grupy przemysłowej ogółem o około 14 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r.**

Średnie płace miesięczne pracowników grupy przemysłowej zatrudnionych w przemyśle podległym ministerstwom przemysłowym wzrosły w II kwartale 1951 r. o około 6 proc. w porównaniu z II kwartałem 1950 r.

Po sprawnym sprzęcie zboża

chłopi przeprowadzają podorywki oraz siewy poplonów

Poza województwami szczecińskim, gdańskim i koszalińskim, gdzie zboża zwykle później dojrzewają, do zbiorów żyta przystąpili już rolnicy wszystkich pozostałych województw. Sprzęt zboża przebiega wszędzie szybko i sprawnie. W wielu powiatach przystąpiono do pierwszych omłotów, które potwierdziły przewidywania, że tegoroczne zbiory są większe niż w r. ub.

Liczne gromady woj. **warszawskiego** zakończyły już sprzęt żyta i przystąpiły do podorywek oraz siewu poplonów. Np. w pow. **pułtuskim** żyto zebrały gromady: **Huta Podgórna, Wielęcin, Stanisławowo, Izbica i Nowa Wieś.** W gminie **Szelków**, pow. **mławskiego,** chłopi skosili przy pomocy maszyn SOM — **288 ha żyta.**

W woj. **poznańskim** sprzątnięto żyto z obszaru **100 tys. ha.** Chłopi woj. poznańskiego wykonali już podorywki na obszarze **1.500 ha.** Najwięcej podorywek wykonali chłopi po wiatów **Kalisz, Turek i Kościan.**

Szczególnie sprawnie przebiega sprzęt żyta w spółdzielniach produkcyjnych. Członkowie spółdzielni **w Wierzbicy w** pow. **pułtuskim** nie tylko sprawnie i szybko sprzątają własne zboże, lecz również pomagają w żniwach swoim sąsiadom, gospodarującym jeszcze indywidualnie.

W wielu gospodarstwach państwowych żniwa odbywają się systemem potokowym. W PGR-ach woj. poznańskiego po snopowiązałkach stosuje się natychmiast grabiarki, a następnie pługi, brony talerzowe i siewniki z nasionami poplonów.

Jednocześnie ze sprzętem żyta przeprowadzone są omłoty rzepaku i jęczmienia. W PGR-ach woj. **łódzkiego** wymłócono przeciętnie **o 15 do 20 proc. więcej rzepaku z 1 ha niż w r. ub.** W PGR **Dobiesin,** w pow. **piotrkowskim,** z 1 ha rzepaku uzyskano **20 q ziarna.** W PGR **Gniewskie Pole,** w woj. **gdańskim,** pierwsze omłoty jęczmienia dały **38 q ziarna z 1 ha.**

W odpowiedzi na apel ZG ZMP

Młodzież z obozu w Powsinie pomoże w żniwach

Przed kilkoma dniami ukazał się na łamach prasy apel Zarządu Głównego ZMP wzywający całą młodzież p[illegible] pomocy w szybkim i sp[illegible] przeprowadzeniu żniw.

Już nazajutrz zgłosiła [illegible] naszej redakcji delegacja obozu młodzieżowego w Powsinie w osobach kol. kol. Danuty **Kuśmierskiej,** Bożeny **Dąbrowskiej** i Hanny **Głowackiej,** która przedłożyła nam **rezolucję podjętą w odpowiedzi na apel ZG ZMP** przez młodzież obozu w Powsinie. A oto treść rezolucji:

„Dla uczczenia święta 22 Lipca my, uczestnicy obozu młodzieżowego chcąc dać wkład w przyśpieszenia wykonania Planu 6-letniego i pokojowe budownictwo zobowiązujemy się:

1. Przepracować dodatkowo w ramach akcji żniwnej po 15 godzin do końca turnusu co w [illegible]umie da 1.050 roboczogodzin [illegible] oszczędzając państwu 8 tys. [illegible]ch.

[illegible]. Pogłębiać swą wiedzę ideologiczną poprzez systematyczne szkolenie.

3. Nauczyć czytać i pisać 2 analfabetów na terenie gromady Powsin".

Pożyteczna jest inicjatywa młodzieży z Powsina. Wiemy wszyscy, że zebrać w terminie zboże to znaczy wygrać wielką bitwę o chleb dla naszego kraju. **Żniwa to najbardziej pilna i niecierpiąca zwłoki sprawa. W walce o terminowe zakończenie żniw każda dodatkowa para rąk odgrywa poważną rolę.**

Aktyw krajowy ZSCh

obraduje w Warszawie

17 bm. rozpoczęła się **w Warszawie** dwudniowa narada prezesów, sekretarzy i kierowników wydziałów organizacyjno - rolnych oraz propagandy, kultury i sportu ze wszystkich oddziałów wojewódzkich ZSCh. Narada, której przewodniczy sekretarz generalny ZSCh — pos. **Marian Jaworski,** poświęcona jest przede wszystkim ocenie metod pracy ZSCh w terenie.

W czasie narady działacze samopomocowi omawiają również aktualne zadania, stojące przed Związkiem, a zwłaszcza zagadnienia dotyczące kampanii żniwno-omłotowej.

Zespół Pieśni i Tańca

Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa przybył do Warszawy

17 bm. przybył do Warszawy znakomity **Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa,** pod kierownictwem syna założyciela Zespołu — **Borysa Aleksandrowa,** Zasłużonego Artysty RFSRR, laureata Nagrody Stalinowskiej.

Zespołowi towarzyszyła od granicy Państwa delegacja polska złożona z przedstawicieli Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Domu Wojska Polskiego oraz TPP-R.

Na powitanie gości radzieckich przybyli na dworzec: wiceminister Kultury i Sztuki W. **Sokorski,** sekretarz generalny Kom. Współpr. Kult. z Zagranicą amb. K. **Wende,** wiceprezes TPP-R min. S. **Matuszewski,** przedstawiciel Wojska Polskiego gen. L. **Krzemień.**

Wszystkim członkom Zespołu wręczono kwiaty, a delegacje zgromadzone na Dworcu, manifestując na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej, zgotowały drogim gościom burzliwą owację.

Naród niemiecki domaga się traktatu pokojowego

zapewniającego jedność narodową i niezależność Niemiec

Oświadczenie Ministra Dertingera

W związku z deklaracją trzech mocarstw zachodnich w sprawie „zakończenia stanu wojny z Niemcami" minister spraw zagranicznych NRD Dertinger złożył w imieniu rządu NRD oświadczenie w którym czytamy m. inn.

Sens tej deklaracji polega na tym, że ma ona usunąć ostatnie formalne przeszkody, by jak najszybciej wciągnąć Niemcy zachodnie w ramy agresywnego bloku północno-atlantyckiego, by przekształcić je w arsenał zbrojeniowy i w bazę wypadową dla planowanej wojny przeciw ZSRR, krajom demokracji ludowej i NRD.

Rząd NRD, oświadcza uroczyście, że ostatni krok mocarstw zachodnich jest sprzeczny z żywotnymi interesami całego narodu niemieckiego, gwałci zasady porozumienia poczdamskiego, a więc tym samym nie posiada żadnej mocy prawnej i żadnego znaczenia międzynarodowego.

Główną odpowiedzialność przed narodem niemieckim za ten stan rzeczy — stwierdza deklaracja Dertingera — ponoszą politycy z Bonn z Adenauerem na czele.

Naród niemiecki pragnie pokoju. Posiada on pełne prawo domagać się, aby podpisany został z Niemcami traktat pokojowy, zapewniający całkowitą jedność narodową i niezależność całych Niemiec

Rząd NRD domaga się, aby sojusznicy porozumieli się w sprawie Niemiec zgodnie z uchwałami poczdamskimi — jak to Związek Radziecki niejednokrotnie proponował — oraz zgodnie ze wskazaniami warszawskiej i praskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w następujących sprawach:

1. Porozumienie czterech mocarstw w sprawie całkowitej demilitaryzacji Niemiec.

2. Utworzenie tymczasowego, demokratycznego, miłującego pokój, ogólnoniemieckiego rządu.

3. Zawarcie zgodnie z uchwałami poczdamskimi traktatu pokojowego z tym, by wszystkie wojska okupacyjne zostały z Niemiec wycofane w ciągu roku.

Amerykańscy jeńcy wojenni

domagają się jak najszybszego rozejmu w Korei

Przedstawiciele obu stron walczących w Korei na wtorkowym posiedzeniu, odbytym w KAESONGU, omawiali w dalszym ciągu sprawę porządku dziennego. Posiedzenie trwało blisko 4 godziny.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na środę, godz. 9 czasu koreańskiego.

Prasa koreańska opublikowała deklarację Komitetu Obrońców Pokoju, utworzonego wśród jeńców wojennych wziętych do niewoli przez oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich.

W deklaracji tej, przedyskutowanej i uchwalonej we wszystkich obozach jenieckich, a skierowanej do Światowej Rady Pokoju i ONZ, jeńcy wojenni stwierdzają, że wojna w Korei została sprowokowana przez klikę Li Syn-mana na rozkaz imperialistów amerykańskich.

93 proc. jeńców amerykańskich — głosi deklaracja — **domaga się dopuszczenia przedstawicieli Chin Ludowych do ONZ i potępia wysyłanie amerykańskich wojsk na Taiwan, uważając to za akt agresji.**

Jeńcy wojenni żądają jak najszybszego zawarcia rozejmu i protestują przeciw dalszemu rozszerzaniu agresji.

*

Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 17 bm. podało, że na wszystkich odcinkach frontu **oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi w dalszym ciągu zadawały nieprzyjacielowi straty w ludziach i sprzęcie.**

Nazwaliśmy brygadę Jego imieniem,

aby pamięć o Nim pomogła nam lepiej pracować, uczyć się i walczyć



Brygada młodzieżowa im. Feliksa Dzierżyńskiego w budującej się Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych studiuje życiorys wielkiego przywódcy klasy robotniczej.

Imię Feliksa Dzierżyńskiego żyje w masach pracujących wszystkich krajów. Szczególnie bliskie jest ono polskiej klasie robotniczej, wśród której żył i działał.

W związku ze zbliżającą się 25 rocznicą śmierci towarzysza Dzierżyńskiego, otrzymaliśmy od nowopowstałej młodzieżowej brygady ślusarskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego z Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych list. W liście tym 9 młodych budowniczych fabryki pisze m. in.:

„20 czerwca 1951 roku w nowo wybudowanej hali jednego z czołowych obiektów Planu 6-letniego, Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, została założona młodzieżowa 9-osobowa brygada ślusarska im. Feliksa Dzierżyńskiego. **Brygadę naszą nazwaliśmy imieniem wielkiego przywódcy polskiej klasy robotniczej, bohatera Rewolucji Październikowej, aby pamięć o Nim pomogła nam lepiej pracować, uczyć się i walczyć, pomogła wzorować się na Jego wielkim życiu.**

Brygada nasza powstała niedawno, ale ma już za sobą wiele poważnych osiągnięć. Każdy z nas osiąga przeciętnie po 130 proc. normy. Dla uczczenia 22 lipca i Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój zobowiązaliśmy się skrócić o 15 proc czas wykonania zleconych nam robót przy montowaniu maszyn i sprzętu budującej się fabryki. Chcemy w ten sposób przyczynić się do przedterminowego uruchomienia potężnej budowli socjalistycznej — naszej Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych

W związku ze zbliżającą się 25 rocznicą śmierci Feliksa Dzierżyńskiego, brygada nasza postanowiła codziennie w przerwach lub po pracy dokładnie zapoznawać się z życiem i działalnością wielkiego rewolucjonisty, którego imię nosi nasza brygada.

Postanowiliśmy również w dniu 20 lipca zaciągnąć Warty Pokoju i pracować w strojach organizacyjnych.

MŁODZIEŻOWA BRYGADA ŚLUSARSKA IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych

Stefan KOLAK, Gustaw KOSTYŁA, Jan BŁAZNIAK, Bogdan MUCZEK, Alfred CZECHOWSKI, Jerzy PUDEŁKO, Czesław MIELNICZUK, Jerzy BOGUSZEWSKI, Zygmunt BOCIAN.

Odsłonięcie tablic pamiątkowych, otwarcie wielkiej wystawy nastąpi w dniu

25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

Na setkach zebrań, które odbywają się w całym kraju, ludność składa hołd pamięci gorącego patrioty i internacjonalisty — **Feliksa Dzierżyńskiego.**

W rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego nastąpi **w Warszawie odsłonięcie tablic pamiątkowych w domu, gdzie mieściła się nielegalna drukarnia pisma SDKPiL — „Czerwonego Sztandaru"** oraz na ścianie domu, przed którym w r. 1905 Dzierżyński przemawiał podczas wielkiej manifestacji ludu Warszawy. Również w **Żyrardowie, Zagłębiu Dąbrowskim, Łodzi** i innych miejscowościach gdzie przebywał i walczył Feliks Dzierżyński zostaną odsłonięte tablice pamiątkowe.

Wielka wystawa o Feliksie Dzierżyńskim otwarta zostanie w stolicy w b. pałacu Radziwiłłów.

21 bm na Placu Bankowym w Warszawie, tam, gdzie Dzierżyński przemawiał do 30-tysięcznej rzeszy manifestantów 1 maja 1905 r będzie odsłonięty Jego pomnik.

EUGENIUSZ DOŁMATOWSKI

OCZY LUDU

(Z poematu „Feliks Dzierżyński")

Mój druhu.
— Tu zapamiętano,
Jak rozpoczynał się ów rok —
Stał Iljicz pod kremlowską ścianą,
Wyprężał dłoń, wytężał wzrok.
Na wieżach orły zardzewiałe
Zatopić chcą swe szpony w gród.
Z karabinami — mieniem całym —
Podchodzi armia, biedny lud.
Mokną ich łapcie w kałuż wodzie;
Krzywe szeregi widać stąd,
Jak stoją i słuchają wodza,
Zanim wyruszą znów na front.

Front Dzierżyńskiego jest na tyłach
Do jego biurka przynosiła
Ulica wieści wciąż od nowa,
Gdzie kryje się zdradziecki zwierz.
Musisz ich zdobyć, zrewidować,
Ojczyzny strzeż!

Kiedyś ulicą wyludnioną,
Gdy dzień się ku schyłkowi miał,
Szła panna smukła, wystrojona,
Po drodze jakiś człowiek stał.
Panna go mija.
Krótka chwila.
Coś gubi.
Człowiek się pochyla.
Człowiek w baszłyku i szynelu,
Nieogolony —
Jeden z wielu.
Podniósł, spojrzał. W oczach się troją
Cyfry, linie... Kto by to pojął?

A panna szła wciąż, niemal biegła.
Na trzecim rogu już za węgłem
Dopadł ją wreszcie żołnierz.
Lęk
Dostrzega nagle w oczach panny.
Popatrzył jeszcze raz na plany
I krzyknął: — „Za mną! Z prawej strony
W Czeka zostaną już sprawdzone
Te wasze cyfry. Marsz! Idziemy".

W jej oczach kłamstwo drży i gniew:
„Ja spóźnię się do akademii!"
A z twarzy jej ucieka krew.

Analizując planów szyfr
Dzierżyński nie spał przez pięć nocy.
Aż na wykresie kruchym zoczył
Bunt, co wyglądał spośród cyfr
Aresztowany ojciec wkroczył.
Stary generał.
Tając trwogę
Siedział nadęty niby paw.
Arkusze przerzucając spraw
Dzierżyński z nim rozmawiał —
z wrogiem

Badany rzucił mu ponuro:
„Przypadek, ślepy traf tak chciał
Gdyby nie wypadł córce rulon,
O, z pyszna byś się wtedy miał!
Wtedy
Byłoby z wami źle".
Odpowie na to
Feliks:
— „Nie:
Przypadkiem pannie wypadł plan.
Ale zatrzymał ją — wiesz sam —
Czerwonoarmista!
On zgadł.
To nie przypadek jego wiódł !
Trafimy zawsze na wasz ślad —
Miliony oczu ma nasz lud!".

Przełożył ANATOL STERN

Samokrytyka kol. Ruszczyńskiego

Przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMP przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Warszawa - 2 był od kwietnia 1950 r. kol. **Stanisław Ruszczyński.**

Praca organizacyjna zastała bardzo zaniedbana. Kół było rzekomo osiem. Niektóre nie miały zarządów, a inne nie przejawiały żadnej działalności. Składek prawie nikt nie płacił. Brygad młodzieżowych pracowało w ZBMW-2 zaledwie 13 i to często bardzo słabo, a młodzieży było przecież ponad 1.600.

Niełatwo było dobrze prowadzić pracę. Kol. Ruszczyński jednak dwoił się i troił. Główny wysiłek skoncentrował na pracę produkcyjną. Stale przebywał między robotnikami na budowach. Siedzenia za biurkiem nie znosił. Po wprowadzeniu nowych norm w budownictwie, przez wyjaśnienie ich celu i znaczenia, pomógł brygadzie kol. Makosy w wykonaniu tych norm w 216 proc., co z kolei zmobilizowało warszawskich murarzy do nowych osiągnięć. Pomógł w organizowaniu budowli młodzieżowych. Z końcem 1950 r. w ZBMW-2 pracowały już 32 brygady młodzieżowe.

Uporczywie podnosił, polepszał pracę produkcyjną na budowach, ale...

Szkolenie w większości kół nadal nie odbywało się, a w kilku kołach było prowadzone bardzo słabo. Interweniował on w sprawach bytowych robotników — ZMP-owców i niezorganizowanych, wyrabiając tym duży autorytet organizacji — ale nie zrozumiał, że sukcesy produkcyjne są tylko wówczas trwałe, jeżeli ludzie wiedzą dla czego i po co pracują. Nie doceniał pracy propagandowo - wyjaśniającej.

Zdawało mu się, że starczy samemu dobrze pracować. Nie chciał krytykować kol. Skórzyńskiego, wiceprzewodniczącego kol. Płocha, kierownika agitacji i propagandy widząc, że zaniedbują szkolenie, bo myślał, że straci u ludzi autorytet, że koledzy odwrócą się od niego. Nie dostrzegał w swej pracy nowych, rosnących ludzi, nie przyciągał do pracy szerokiego kolektywu, toteż gdy kilku kolegów z zarządu odeszło, nie mógł sam podołać pracy.

Przebywając stale na budowach nie kierował faktycznie organizacją, uważał, że starczy być stale w terenie a organizacja już jakoś sama pójdzie. Uważał, że plan pracy — to biurokracja, a kontrola wykonania poleceń — to zwykła formalność, bez której można się obejść.

Skutki tych zaniedbań nie dały na siebie długo czekać. W styczniu br. frekwencja na zebraniach ZMP-owskich zaczęła spadać, zebrania odbywały się nieregularnie. Koledzy przyzwyczajali się, że Zarząd ZMP wymagał od nich dobrej pracy produkcyjnej — osiągali więc jeden sukces za drugim. By dobrze murować nie potrzebowali przecież przychodzić na zebranie organizacyjne — od tego były kursy zawodowe. Coraz mniej czuli potrzebę ścisłego związania z organizacją. Ale i w pracy produkcyjnej pojawiły się niedociągnięcia nieusprawiedliwione bynajmniej nasileniem pracy w okresie zimowym.

Kol. Ruszczyński jeszcze podwoił swoje wysiłki — nic to jednak nie pomagało. Praca rwała się na wszystkich odcinkach. Koledzy z niektórych zarządów kół nie wykonywali poleceń, odprawy z brygadzistami i zarządami kół stawały się coraz rzadsze.

Z końcem marca br. odbyło się w ZBMW-2 plenum, na którym przeniesiono uchwały VII Plenum ZG ZMP.

I wówczas koledzy wysunęli słuszne pytania pod adresem swego przewodniczącego. Dlaczego zaniedbał pracę polityczną? — Dlaczego nie zwracał uwagi na pracę organizacyjną? — dlaczego nie pociągnął poszczególnych członków, jak kolegów na, dlaczego nie kontrolował wykonania wydanych poleceń, dlaczego nie kontrolował kolegów nie wykonujących poleceń? Dlaczego nie wciągał do pracy szerokiego aktywu— przecież sam nie mógł podołać całej pracy? Dlaczego nie ustalono planu pracy, a prowadzono ją bardzo chaotycznie... Tych „dlaczego" było więcej.

Ostra była krytyka. **„Pomogłeś podnieść pracę produkcyjną, prawda,** — mówili koledzy. **Dbałeś o nasze warunki bytowe — prawda. Ale politycznie — tośmy przy tobie nic nie urośli".**

Ciężki to był dzień dla kol. Ruszczyńskiego. Zdawało mu się, że koledzy niesłusznie go krytykują — przecież osiągnięcia produkcyjne były bardzo duże. Czyż nie pracował od rana do wieczora, czyż nie poświęcał każdej wolnej chwili na pracę dla organizacji? Ale fakty pozostały faktami — w organizacji ZBMW-2 działo się źle.

Kol. Ruszczyński jeszcze raz głęboko samokrytycznie przemyślał swoją dotychczasową pracę. I wówczas zrozumiał, że popełnił wiele błędów. Zanalizował dokładnie krytykę, której nie skąpili mu koledzy. Odrzucił precz fałszywy wstyd, że „jak to się teraz ludziom na oczy pokazać", skoro jego, przewodniczącego Zarządu Zakładowego, skrytykowano publicznie. Był wdzięczny kolegom. Nie obraził się na organizację, gdy wyciągnięto w stosunku do niego konsekwencje i zwolniono z samodzielnego stanowiska przewodniczącego Zarządu Zakładowego przy dużym zakładzie pracy, a przeniesiono do pracy w Zarządzie Dzielnicowym.

Organizacja dała mu możność naprawienia popełnionych błędów, a kol. Ruszczyński zaufania nie zawiódł.

Wytrwale pracuje nad sobą, często prosi kolegów o krytykę po to, by znowu nie popełnić błędów, po to, by jak najlepiej pracować dla organizacji. I praca ta daje wyniki — w ZWAA T-11 zainicjował założenie 2 Szkół Stachanowskich, w P.L. „Lot" pomógł w usprawnieniu pracy organizacyjnej, a obecnie pracuje nad usunięciem wielu niedociągnięć w pracy organizacji ZMP w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji.

„Tylko dzięki szczerej samokrytyce — mówi kol. Ruszczyński — mogłem naprawić dotychczasowe błędy".

„Najlepszą ochroną przeciwko błędom w pracy organizacji ZMP-owskiej jest szczere przysłuchiwanie się krytyce i rzetelne naprawienie ujawnionych przez nią braków. Dobry ZMP-owiec nie boi się nigdy patrzeć prawdzie w oczy, jest szczerze wdzięczny tym, którzy krytyką pomagają mu w pracy. Chętnie zwraca się on do bliższych i dalszych kolegów i sam prosi, aby ocenili jego pracę i postępowanie..." — czytamy w liście Zarządu Głównego ZMP do wszystkich członków organizacji i dalej: **„...Każda krytyka, nawet najbardziej ostra, jest cenna i pożyteczna, jeżeli tylko pomaga w polepszeniu naszej pracy".**

Z. MIKOŁAJCZAK

Pomoc i przykład sportowców radzieckich

W ubiegłym tygodniu wyjechała do Moskwy — na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu — liczna ekipa polskich lekkoatletów.

Zaproszenie naszych sportowców do Moskwy to jeszcze jeden z wielu przykładów pomocy, jaką niesie naszemu ludowemu sportowi — przodujący w świecie, socjalistyczny sport radziecki. Już kilkakrotnie przyjeżdżali do naszego kraju sportowcy radzieccy, kilkakrotnie też przebywali nasi sportowcy w Związku Radzieckim.

W 1947 r. gościmy piłkarzy moskiewskiego „Torpedo"; remisują oni z reprezentacją ówczesnego PZPN 1:1 w Warszawie i wygrywają 3:1 w Łodzi. Piłkarze radzieccy pokazali nowoczesny styl gry, oparty na szybkości i zespołowości. Jesienią 1947 r. przyjeżdżają bokserzy radzieccy. Ponownie podziwiamy ich klasę w r. 1950, kiedy na jubileuszu PZB zajmują oni pierwsze miejsce w punktacji zespołowej, zdobywając większość tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich.

W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w 1948 r. przybywa do nas liczna ekipa radzieckich lekkoatletów. Urządzane z ich udziałem zawody w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Zabrzu, stają się manifestacją ludności stolicy, Wybrzeża i Śląska na cześć nierozerwalnej przyjaźni naszych narodów.

W rok później udają się na trening do ZSRR polscy hokeiści. Po kilkutygodniowym pobycie wracają stamtąd bogatsi w nowe doświadczenia i wzory, uzyskane dzięki radzieckim towarzyszom. Wyjeżdżają potem tenisiści polscy i w r. 1951 ponownie hokeiści. Poprzednio siatkarze i koszykarze polscy mają możność poznania gry sportowców radzieckich, podczas udziału jubileuszowego turnieju AZS-u w Warszawie.

Wszystkie te wzajemne kontakty, jak również wspólne starty lekkoatletów, pływaków i gimnastyczek polskich z radzieckimi w r. 1950 w Niemieckiej Republice Demokratycznej — przynoszą olbrzymie korzyści naszym sportowcom. Wyrażają się one nie tylko w osiąganiu coraz wyższej formy sportowej. Przykład sportowców radzieckich, prawdziwych przyjaciół, kolegów, gorących patriotów swej Ojczyzny, pozwala sportowcom polskim szybciej ukształtować nowy typ zawodnika — nie bezduszną maszynę do bicia rekordów, ale świadomego sportowca Ludowej Polski.

Tę pomoc niosą radzieccy sportowcy zawodnikom wszystkich krajów demokracji ludowej. Lekkoatleci Węgier i Czechosłowacji przebywają na wspólnych treningach i rozgrywają mecze z zawodnikami radzieckimi; pływacy węgierscy po kilkutygodniowym pobycie w Moskwie ustanawiają wiele cennych rekordów swego kraju oraz rekord świata (E. Szekely na 200 m st. klas.); lekkoatleci rumuńscy goszczą u siebie zawodników radzieckich, biją przy nich swoje rekordy i podziwiają Andrejewę, która na ich ziemi ustanawia rekord świata w rzucie kulą — 15,02 m; piłkarze albańscy i bułgarscy uczą się w bezpośrednich kontaktach z zawodnikami radzieckimi. Ostatnio grupa wybitnych trenerów radzieckich przybywa do NRD, aby pomóc młodemu, demokratycznemu, niemieckiemu ruchowi sportowemu.

Wszystkie te kontakty — to wspólna praca sportowców radzieckich ze sportowcami krajów demokracji ludowej, nad podniesieniem ludowego sportu i rozpowszechnieniem wzajemnych doświadczeń. I to jest dowód głębokiego internacjonalizmu ludzi radzieckich.

Obecny pobyt polskich lekkoatletów w ZSRR zbiega się z bliskim już terminem Zlotu Berlińskiego. Jakże charakterystyczne jest to zaproszenie i jakie zasadniczo różne od stosunków, panujących w sporcie kapitalistycznym! Taka pomoc przed wszelkimi zawodami jest na zachodzie nie do pomyślenia. Tam burżuazyjni „działacze" sportowi i wyhodowane przez nich „asy" zazdrośnie strzegą tajemnicy treningu, w ukryciu przygotowują się do startu, starając się zaskoczyć przeciwnika. Te metody sprzyjają szerzeniu nacjonalizmu i szowinizmu w sporcie. A to służy interesom kapitalistycznej klasy, rządzącej w krajach zachodnich.

A u nas? Radzieccy towarzysze nie mają tajemnic przed polskimi sportowcami. I dlatego zaprosili naszych zawodników, aby podciągnąć ich na wyższy poziom, abyśmy podczas wspaniałej manifestacji pokojowej, jaką będzie Zlot, mogli osiągnąć jeszcze lepsze wyniki i bić rekordy. Każdy nasz sukces, to wspólne osiągnięcia, to zwycięstwo sportu ludowego, służącego narodowi, służącego sprawie socjalizmu i pokoju.

Rozumieją to zawodnicy polscy, przebywający obecnie w Związku Radzieckim. Rozumieją tym lepiej, że olbrzymią większość ekipy stanowi młodzież. Słuszne było pociągnięcie naszych władz sportowych, które śmiało wysunęły na wyjazd młodych, wybijających się sportowców.

Ich pobyt w Związku Radzieckim, wspólne starty i treningi z przodującymi sportowcami świata — będą wielką pomocą dla naszego ludowego sportu.

ST. RZESZOT

Młodzież Paryża zbiera pieniądze na koszty podróży delegatów

W krajach kapitalistycznych „rządy zdrady narodowej" robią wszystko, aby nie wypuścić młodzieżowych delegatów do Berlina.

Poniższy artykuł naszej francuskiej koleżanki LOUISE BADESSI mówi o tym, jak młodzież francuska pokonuje trudności, związane z pokryciem kosztów przejazdu delegatów.

Paryż wysyła na Zlot do Berlina swoich najlepszych synów i córki. W tej chwili wśród młodzieży trwa wielkie współzawodnictwo w akcji zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Każdy z delegatów zbierze przynajmniej 500 podpisów.

Na wiecach lokalnych młodzież wybrała już 31 delegatów, którzy będą reprezentować paryską młodzież na Zlocie w Berlinie.

Wysłanie do Niemiec 31 delegatów — to wielki koszt. Ale młodzież paryska potrafi zdobyć na to fundusze. Delegaci młodzieży paryskiej muszą być na Zlocie. Trzeba więc wytężyć całą pomysłowość — a tej nam nie brak. Np. w dniu 30 czerwca Komitet Młodzieżowy zorganizował wielki bal w sali **Mathurin Moreau.** Jeden bal nie wystarcza. Dlatego też postanowiliśmy jeszcze zorganizować wielką loterię fantową. Do tej pory zostało sprzedanych już ponad 7000 losów. Sprzedaż losów trwa nadal.

I tu pojawił się nowy problem. Potrzeba wygranych, a zwłaszcza wielkiej wygranej. A myśmy przecież nic nie mieli.

Jak rozwiązaliśmy ten problem? Poinformowaliśmy o naszych planach Kongres Związków Zawodowych. **Członkowie Kongresu oddali nam połowę swoich diet. W ten sposób zebraliśmy ponad 15 tys. franków.** Za te 15 tys. franków kupiliśmy rower.

Rower jest naszą wielką wygraną!

Towarzysze z rad zakładowych przyszli nam również z pomocą. I tak np. w Trousseau zrobiono wielką lalkę wartości przynajmniej 5 tys. franków.

Jeden z kolegów ofiarował nam komplet kieliszków likierowych oraz szklanek. Wszystko wartości około 25 tys. franków.

Potem przyłączyli się jeszcze inni. We wszystkich zakładach pracy młodzież organizuje wieczory świetlicowe, występy artystyczne itp.

W miejscowości **Ivory** odbyło się zebranie młodzieży, na którym był obecny przedstawiciel rady zakładowej. Po dyskusji o Zlocie w Berlinie zorganizowaliśmy zbiórkę pieniężną, na której zebraliśmy prawie **40 tys. franków.** W tym samym zakładzie pracy sprzedaliśmy ponad 1000 losów naszej loterii. Robotnicy zapowiedzieli, że kupią dalsze 500 losów.

W jednym z małych zakładów w miejscowości **Rochefoucault** sprzedano ponad **500 losów.**

W Saint Antoine, Cochin, Necker są również sprzedawane losy.

W Claude Bernard, Tenon, Laenec trwają dalsze przygotowania. Wszyscy razem zbierzemy odpowiednią sumę na wysłanie naszych delegatów na Zlot do Berlina!

tłum. K. K.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

Barbarzyństwo przeciw sztuce

Wybitny rzeźbiarz niemiecki, Fritz Cremer, który za swe antyfaszystowskie przekonania osadzony był przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym jest twórcą wielu potężnych dzieł, między innymi pomnika dla uczczenia ofiar obozu w Mauthausen. W końcu maja br. otwarta została w zachodnim Berlinie wystawa powojennych prac Cremera. Uroczystego otwarcia dokonał prezes Akademii Sztuki pisarz Arnold Zweig.

Gdy Zweig rozpoczął omawianie twórczości Cremera na salę wkroczyła policja adenauerowska, która usunęła publiczność i zamknęła wystawę.

Ten brutalny atak na sztukę antyfaszystowską przypomina do złudzenia podobne zajście w Rzymie, kiedy to policja włoska zamknęła wystawę pod hasłem „Sztuka przeciwko barbarzyństwu".

Nie trudno się domyśleć, że zarówno za jednym jak i za drugim wypadkiem kryje się ręka amerykańskich mocodawców, którzy zamiast hasła „sztuka przeciwko barbarzyństwu" wolą i propagują inne: barbarzyństwo przeciwko sztuce.

(Hak)

Historia nie da się ocenzurować

W paryskim kinie „Alhambra" wyświetlany jest z olbrzymim powodzeniem wspaniały film radziecki „Upadek Berlina". Publiczność paryska stwierdziła jednak ze zdumieniem, że w „Upadku Berlina" brak jest .. upadku Berlina. Postarała się o to cenzura francuska, której nie wolno pozwolić (w myśl zaleceń z USA), aby Francuzi widzieli, jak Berlin został wyzwolony przez bohaterską Armię Radziecką, jak Churchill przez dwa lata odmawiał utworzenia drugiego frontu, jak więźniowie w obozach hitlerowskich umierali w okrutnych męczarniach. Te wszystkie sceny zostały z filmu usunięte.

Trzeba przecież żyć w zgodzie z tymi z Waszyngtonu i z tymi z Bonn, których mogą urazić wspomnienia niedawnej przeszłości.

Gdyby tak można było ocenzurować historię jak się cenzuruje film. — co?

(HAK)

Z lasu rusztowań wyłania się wielka siłownia

Siedząc na wysokich konstrukcjach stalowych, spawacz **Kazimierz Łagan** dobrze widzi mały wycinek „gigantycznego placu budowy", jakim stała się Polska. Gdy pracuje się tak wysoko, wtedy widać jak na dłoni rozległy, zamknięty ramą lasów teren, na którym powstaje jedna z największych budów Sześciolatki — wielka siłownia cieplna w Jaworznie.

Niżej od Łagana, tam gdzie widoczny jest las rusztowań i czerwieni się nową cegłą ściana strzelającego w górę muru, uwija się brygada **Bzowskiego**. I tam, gdzie spotkaliśmy Łagana i tu, gdzie pracuje murarz Stanisław Bzowski ze swą 5-osobową brygadą, budowa posuwa się wszybkim tempie naprzód. Jesteśmy bowiem — poinformował nas kierownik robót **inż. Hoffman**, jeden z najstarszych, a zarazem najmłodszych budowniczych siłowni — w samym „sercu" budowy elektrowni.

Serce budowy

Główny budynek — wielka konstrukcja ze stali, betonu i cegły jest teraz budową najpilniejszą. Pochłania ona poza wagonami cementu, cegły, żelaza i drzewa prace większości brygad. W tym szarym kolosie znajdzie m. in. pomieszczenie hala maszyn, główna kotłownia, łamacz węgla i olbrzymia, sięgająca ramionami potężnych transporterów do głównego budynku, estakada wyładunkowa węgla.

Z każdym dniem rozszerza się zakres prac, podnoszą się kwalifikacje robotników. Niedawno szkoleni na specjalnie organizowanych kursach murarze, dziś zbliżają się wynikami pracy do osiągnięć przodujących — Bzowskiego, Dubiela i innych.

A nazwisko takiego np. Bzowskiego spotkać można nie tylko w wykazach współzawodniczących, gdzie widnieje koło cyfry 200 proc. przekroczonej normy. Znają go na budowie wszyscy. Wszędzie, gdzie nowe mury wychodzą naprzeciw promieniom lipcowego słońca, pracują uczniowie Bzowskiego.

Ten „rekordzista" siłowni jaworznickiej stanął swego czasu do współzawodnictwa z murarzem Musiałem, który przybył do Jaworzna z Warszawy, aby podzielić się metodami swej pracy. Okazało się jednak, że brygada Bzowskiego „pobiła" warszawiaków już w pierwszych 15 minutach roboty zostawiając ich daleko w tyle.

Ambicja Bzowskiego jest, aby robotę, która powierzono brygadzie, wykonać zawsze przed wyznaczonym terminem. Ostatnio podpisując Narodową Pożyczkę, oprócz zadeklarowania 12-dniowego zarobku, zobowiązał się ukończyć budowę, na której obecnie pracuje o 10 dni wcześniej.

Filtry walczą z wodą

Ziemia, na którą wdarli się budowniczowie siłowni wraz z potężnymi maszynami, kryje w sobie rozliczne niespodzianki. Stawia przed ludźmi, którzy zmieniają jej wygląd zewnętrzny coraz to nowe trudności. Jedną z nich jest piaszczysty teren i występująca na głębokości zaledwie kilku metrów woda.

Jaworzniccy ludzie nauczyli się łamać trudności. I wodzie nie pozwalają sobą rządzić. Musi ona ustąpić z miejsca, gdzie według planów powstają nowe obiekty.

Tak dzieje się ostatnio przy budowie olbrzymiej estakady wyładunkowej węgla. Kiedy potężny bagier zagłębiać zaczął się w piaszczysty grunt, na 4 metrze „wyszła" woda. Wyglądało na to, że zamiast estakady powstać w tym miejscu powinien basen kąpielowy. Wydano jednak walkę wodzie. Zmontowano specjalne filtry, za pomocą których rozpocznie się pompowanie wody.

Nowi ludzie w nowych domach

W budownictwie naszym trosce o rozwój gospodarczy kraju towarzyszy troska o człowieka.

W Jaworznie, w letni, słoneczny dzień od ciemnej ściany lasu odcinają się białe plamy domów robotniczych. Mieszkają w nich budowniczowie siłowni. Właściwe jednak osiedle dla przyszłej załogi elektrowni znajduje się po przeciwnej stronie lasu, przy drodze łączącej Kraków z Katowicami. 6 bloków mieszkalnych, czyli 400 izb oddanych zostanie do użytku jeszcze w bieżącym roku. Przy końcu Planu 6-letniego zamieszka na osiedlu ponad 6 tysięcy osób.

Szybko dźwigające się w górę mury domów to zasługa takich brygad murarskich, jak młodzieżowy zespół **Jana Dubiela**, uzyskujący 676 proc. normy. Wysokie osiągnięcia tego 10-osobowego zespołu są wynikiem dobrej organizacji pracy, troski o nieprzerwany ciąg roboty w czasie całej dniówki. O zapewnienie ciągłości dostawy materiałów na budowę, o dobrą cegłę, stale „bije się" na naradach produkcyjnych nie tylko kierownik robót **inż. Prządа**, ale również brygadzista **Jan Dubiel**. On właśnie podobnie jak Bzowski, jest przykładem dla młodych kadr murarskich, które pracują nad szybszym zapełnieniem wspaniałymi obiektami naszego „gigantycznego placu budowy" — polskiej ziemi.

TERESA ŚWIEŻAWSKA

Z PRASY:

Dziennik „Avanti" donosi z Genewy, że Amerykanie utworzyli nad Jeziorem Genewskim szkołę dla agentów-prowokatorów i dywersantów, do której uczęszcza około 50 osób. Większa część „uczniów" tej szkoły — to byli SS-owcy i faszyści włoscy.



...A oto, mi kochani — tematy wypracowań na dzisiaj...

„Pisma Wybrane" Feliksa Dzierżyńskiego

Testament Wielkiego Polaka i Rewolucjonisty

*„Pisma Wybrane" *) wydane przez Wydział Historii Partii KC PZPR w 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego, zawierają poważną część jego spuścizny pisarskiej. Zamieszczone w nich prace Dzierżyńskiego obejmują cały niemal okres jego rewolucyjnej działalności: od listów pisanych z zesłania na Syberii w 1896 r. — aż po ostatnie, przedśmiertne przemówienie na Plenum KC WKP(b) w 1926 r.*

Na „Pisma Wybrane" składają się prace o bardzo różnorodnym charakterze. Są tam listy do rodziny pisane z zesłań i więzień, są i wspomnienia Dzierżyńskiego („Antek Rosół" i „Ucieczka"); korespondencja partyjna z Komitetem Zagranicznym SDKPiL, — i przemówienia, referaty z okresu powstania i utrwalania się władzy radzieckiej w Rosji.

I dlatego „Pisma Wybrane" stanowią najlepszy materiał dla bliższego poznania postaci tego Wielkiego Polaka i Rewolucjonisty — niezwykłego stopu najszlachetniejszych uczuć i niezwykłych zdolności.

Siła i piękno biją z każdej stronicy tej książki. Z każdego wprost zdania wyłania się postać niezłomnego rewolucjonisty, który całe swe życie oddał sprawie mas pracujących i walce o zwycięstwo socjalizmu. Dzierżyński piszący w 1898 r. (gdy miał lat 21) do siostry Aldony **„...Nasza sprawa niedawno się narodziła, lecz rozwój jej jest nieskończony, a ona jest nieśmiertelna";** Dzierżyński piszący w „Pamiętniku więźnia" **„...Tu w więzieniu źle jest, nieraz bywa strasznie. A jednak... Gdybym na nowo miał rozpocząć życie — rozpocząłbym tak samo"...** Dzierżyński, odwołujący się w referatach swoich do ofiarności i bohaterstwa klasy robotniczej i sam dający przykład największego samozaparcia i poświęcenia w imię zwycięstwa socjalizmu — to jedna i ta sama osoba, jedna i ta sama idea.



Dzierżyński przemawia do robotników w Warszawie (rysunek Jana Zamojskiego)

*

Z każdej stronicy książki bije głęboka wiara w słuszność prowadzonej walki, w zwycięstwo socjalizmu. I równocześnie — uczucie pogardy i nienawiści dla katów i wyzyskiwaczy łączy się z ogromnym umiłowaniem ludzi pracy, prostego człowieka, dzieci.

I znów widzimy tu głęboką łączność pomiędzy listem z 1898 r., w którym Dzierżyński wypowiada swoje myśli o wychowywaniu dzieci — a odezwami przewodniczącego WCzK, wzywającymi całe społeczeństwo do pomocy sierotom i dzieciom bezdomnym.

Dzierżyński mało pisze o sobie. **Wielki w swej skromności i skromny w swej wielkości** — myśli zawsze o sprawie, o innych.

I dlatego tak charakterystyczne i prawdziwe są słowa o sobie samym, wypowiedziane przez Dzierżyńskiego w ostatnim, przedśmiertnym przemówieniu na Plenum KC WKP(b) w 1926 r., w którym z całą pasją swego wielkiego serca gromił trockistów i wrogów ludu: **„Wiecie doskonale na czym polega moja siła. Nigdy siebie nie oszczędzam. Lubicie tu mnie wszyscy dlatego, że mi ufacie. Nigdy nie jestem obłudny i jeśli widzę u nas nieporządki — zwalczam je z całą siłą".**

Dzierżyński nigdy siebie nie oszczędzał. Wszędzie i zawsze był na czołowych pozycjach walki, na tych odcinkach, które wróg najsilniej atakował. I dlatego powiedział o nim Wielki **STALIN**, że **„spłonął w pracy dla dobra proletariatu".**

*

Z każdej stronicy „Pism Wybranych" bije niezłomna postawa rewolucyjnego internacjonalisty i patrioty.

Dzierżyński, zdający sobie bardziej niż inni sprawę z ogromnego, decydującego znaczenia rewolucji rosyjskiej dla sprawy niepodległości Polski; Dzierżyński, „Bohater Października" i czołowy budowniczy Państwa Radzieckiego — wielokrotnie w pracach swych kieruje myśli ku Polsce, ku walce polskiego proletariatu.

Dzierżyński troszczy się o przyszłość Polski, analizuje błędy popełnione przez polski ruch rewolucyjny, udziela bezcennych wskazówek na przyszłość. **„A dla Polski, dla jej losów** — pisze w liście „Do robotników Dołbysza" — **decydująca jest sprawa sojuszu robotnika i włościanina, pod kierownictwem komunistycznej Partii"...**

Dzierżyński uczy polską klasę robotniczą miłości do pierwszego w świecie państwa socjalistycznego — wyjaśnia narodowi polskiemu, że **„jeżeli sprawie wolności i niepodległości Polski może w przyszłości grozić niebezpieczeństwo, to nie ze strony państwa robotniczo - włościańskiego, które w konstytucji swej wcieliło zasadę wolności i braterstwa narodów".*)**

„Pisma Wybrane" zawierają szereg prac niezwykle aktualnych również i dziś dla budownictwa socjalistycznego w naszym kraju — Dzierżyński był jednym z najwybitniejszych budowniczych Związku Radzieckiego odbudował transport radziecki, 2 i pół roku kierował całą gospodarką państwa socjalistycznego.

Szkolenie kadr i ich rozmieszczanie, stosunek do starej inteligencji, zagadnienia wydajności pracy, oszczędzania i racjonalnej gospodarki — omówione są z gruntowną znajomością tych spraw w wielu artykułach i referatach Dzierżyńskiego. Należy przy tym zaznaczyć, że Dzierżyński nie ogranicza się nigdy jedynie do opracowania jakiegoś szczegółu, jakiegoś odosobnionego zagadnienia, ale zawsze dąży do powiązania go z perspektywami podniesienia dobrobytu mas pracujących i zwyzwycięstwa ustroju socjalistycznego.

„Pisma Wybrane" dają nam wspaniałą charakterystykę Feliksa Dzierżyńskiego, ucznia i towarzysza walki Lenina i Stalina, płomiennego, bezkompromisowego rewolucjonisty i wybitnego działacza partyjnego.

*

Prezydent **Bolesław BIERUT** mówił na VI Plenum KC PZPR o naszych postępowych tradycjach i wielkich synach narodu polskiego, **„...na przykładzie których sami winniśmy się uczyć i uczyć naszą młodzież"** — słowa te w całej pełni zastosować można do tytanicznej postaci Feliksa Dzierżyńskiego. I dla naszej młodzieży, kroczącej dziś w pierwszych szeregach ogólnonarodowej walki o utrwalenie Pokoju i realizację Planu 6-letniego — postać **Feliksa DZIERŻYŃSKIEGO** stać się powinna przykładem natchnieniem.

Aby była tak wytrwała i ofiarna w walce o zwycięstwo socjalizmu — jak On.

Aby kochała swój naród, swoją ojczyznę i lud pracujący tak głęboko — jak On.

Aby była czujna i bezkompromisowa wobec knowań imperialistów i wrogów ludu — jak On.

Aby była tak szlachetna, uczciwa i głęboko ideowa — jak On.

Aby miłość do ojczyzny umiała powiązać z poczuciem nierozerwalnej więzi łączącej masy pracujące całego świata umiała powiązać z miłością do pierwszego w świecie państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego — tak jak uczył Feliks Dzierżyński.

Studiując „Pisma Wybrane" Feliksa Dzierżyńskiego — uczymy się historii polskiego ruchu robotniczego, uczymy się naśladować wielkie życie Bohatera Października.

STANISŁAW ORLIK

*) Feliks Dzierżyński — „Pisma wybrane" — Książka i Wiedza, — Warszawa, 1951 r.

*) Z listu „Do robotników Dołbysza".

Gość z kosmosu

Latem 1908 roku upadł w tajdze syberyjskiej w pobliżu rzeki Podkamienna Tunguska niezwykły meteoryt. Wywołał on ogromne spustoszenia na przestrzeni wielu setek kilometrów kwadratowych, spowodował wybuch, słyszany w odległych nawet miastach i osiedlach.

Upadkowi metorytu towarzyszyły zjawiska, niespotykane przy podobnego rodzaju katastrofach. Uczeni, którzy poszukiwali w tajdze odłamków meteorytu — nie mogli natrafić nawet na najmniejszy jego ślad. Długoletnie badania nie przyniosły żadnych danych, które by pozwoliły określić charakter tego niespotykanego wydarzenia. Niektórzy badacze przypuszczają, że był to meteoryt uranowy, który wybuchł nad ziemią, jednakże fizycy wykazali, że tego rodzaju ciało eksplodowałoby znacznie wcześniej. Jak wynika z wywiadu przeprowadzonego z prof. Michajłowem członkiem - korespondentem Akademii Nauk ZSRR opublikowanego w 157 nr pisma „Wolność", istnieje również koncepcja, że meteoryt tunguski był wielką kometą, której jądro eksplodowało z wielką siłą.

Niezwykle ciekawą teorię o charakterze tunguskiego meteorytu stworzył A. Kazancew, autor poniższego opowiadania. Należy zaznaczyć, że wszystkie fakty, o których autor wspomina, miały rzeczywiście miejsce, wszystkie natomiast hipotezy naukowe są jego własnym przypuszczeniem.

REDAKCJA

Podczas postoju naszego statku polarnego w porcie Ustie przybył na pokład astronom. Na wodzie, równie pomarańczowej jak zachodzące słońce, pokazała się motorówka. Płynęła od strony mglistej smugi na horyzoncie.

— Nowi pasażerowie: wyprawa astronomiczna — usłyszałem.

Wyprawa astronomiczna? Czyżby w Arktyce lepiej było widać gwiazdy?

Motorówka podpłynęła i po opuszczonym trapie weszli na pokład trzej ludzie. Pierwszy z nich był niski, barczysty, ale niezbyt tęgi. Na muskularnej, opalonej twarzy nosił okulary w rogowej oprawie. Ukłonił mi się jeszcze z daleka, podszedł i przedstawił się:

— Krymow, Eugeniusz Aleksiejewicz. Astronom ekspedycji polarnej.

Na pokładzie znajdowali się już paleontolog Nizowski i geograf Wasiliew. Korzystając z postoju w porcie wyspy Dickson kapitan postanowił uczcić spotkanie z uczonymi.

Stewardessa Katia przyniosła koniak.

Zapytałem Krymowa:

— Czy możecie mi wyjaśnić cel waszej wyprawy astronomicznej?

Krymow, nabierając widelcem sardynkę, odparł:

— Chcemy ustalić fakt istnienia życia na Marsie.

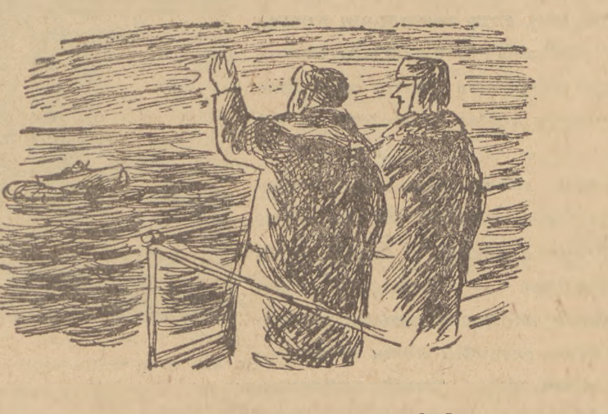
— Na Marsie? — o mało nie skoczyłem z miejsca. — Czyż można stąd obserwować Marsa?

— Nie, teraz Mars jest w ogóle słabo widoczny.

— Astronom i botanik badają Marsa w Arktyce, nie patrząc na niebo? — rozłożyłem bezradnie ręce.

— Marsa obserwujemy w naszym obserwatorium, w Ałma-Ata — uśmiechnął się astronom — a tu... szukamy dowodów istnienia życia na Marsie.

Nizowski wstrząsnął swoją dużą, ładną głową i odrzucił włosy do tyłu. — Jeszcze w dzieciństwie interesowałem się kanałami na Marsie. Sciaparelli, Lovell...



Na wodzie pokazała się motorówka...

— Tichow — dorzucił z przekonaniem Krymow. — Gabriel Adrianowicz Tichow...

— Twórca nowej nauki — astrobotaniki — dodała dziewczyna, współpracownica Krymowa, która po odpoczynku ożywiła się i przysłuchiwała się z zainteresowaniem rozmowie.

— Astrobotanika? — powtórzyłem. — Astra — gwiazda... i nagle botanika... Co to może mieć ze sobą wspólnego? Nie rozumiem.

— Oczywiście, botanika gwiazd! — odpowiedziała. — Nauka o roślinności na innych planetach.

— Na Marsie — dodał Krymow.

— U nas przy Akademii Nauk Kazachskiej SRR stworzono dział astrobotaniki, nowej nauki radzieckiej — wypaliła Natasza.

— Więc jakto: astronomowie i nagle znaleźliście się w Arktyce? — zapytał kapitan.

— Wiecie — rzekł Krymow — musimy szukać na ziemi warunków zbliżonych do tych, jakie istnieją na Marsie. Znajduje się on półtora raza dalej od Słońca, niż Ziemia. Atmosferę ma tak rozrzedzoną, jak u nas na wysokości piętnastu kilometrów. Klimat tam ostry i surowy. Na równiku w dzień +20°, a w nocy —70°.

— Solidnie — zauważył kapitan.

— W strefie umiarkowanej — ciągnął Krymow — zimą — a pory roku na Marsie są podobne do ziemskich — w dzień i w nocy panuje temperatura —80°.

— Jak w kraju Turuchańskim — dodał milczący dotąd geograf.

— Tak, klimat Marsa jest surowy, ale czy w Arktyce nie zdarzają się takie temperatury?

— Teraz rozumiem, dlaczego przyjechaliście tu — powiedział kapitan.

— I życie w Arktyce istnieje — mówił dalej Krymow. — A na Marsie trafiają się nawet całkiem korzystne warunki. Przy kołach polarnych, gdzie słońce nie zachodzi przez wiele miesięcy, dniem i nocą utrzymuje się temperatura około +15°. Znakomite warunki dla roślinności.

— A czy na Marsie istnieje roślinność? — zapytał geograf.

— Bezpośrednich dowodów jeszcze nie mamy... — odparł wymijająco Krymow.

Kapitan nalał wszystkim koniaku i zwróciwszy się do Krymowa poprosił, by ten opowiedział, jak został astronomem.

— Dobrze, opowiem — zgodził się ten. — Jestem Ewenkiem, urodziłem się w plemieniu starego Luczetkana w tym roku, kiedy w tajdze... Słyszeliście chyba wszyscy o tunguskim meteorycie, który upadł w tajdze? To było niesłychane zjawisko — Krymow ożywił się. — Tysiące naocznych świadków widziały, jak nad tajgą pojawiła się ognista kula, świecąca jaśniej od słońca. Ognisty słup opierał się o jasne niebo. Rozległ się huk, którego nie można z niczym porównać. Echo rozniosło się po całej ziemi. Było je słychać w odległości tysięcy kilometrów od miejsca katastrofy... Stwierdzono fakt zatrzymania pociągu koło Kańska, w odległości ośmiuset kilometrów. Maszyniście wydało się, że jakiś wybuch nastąpił w pociągu. Nad ziemią przeleciał niezwykły huragan. W odległości czterystu kilometrów od miejsca wybuchu zrywał dachy, walił na ziemię płoty. W miejscowościach dalej położonych dźwięczały w mieszkaniach naczynia, zatrzymywały się zegary, jak w czasie trzęsienia ziemi. Wstrząs został zanotowany przez wiele stacji sejsmologicznych, zwłaszcza przez Irkucką, która też zebrała dane o wypadku od naocznych świadków.

Jeszcze w trzy dni po katastrofie w tajdze obserwowano na całym świecie dziwne zjawiska. Wysoko na niebie pojawiły się świecące obłoki, które sprawiły, że noce w całej Europie a nawet w Algerze były tak jasne, iż można było czytać gazetę, jak w Leningradzie podczas białych nocy.

— Kiedy to było? — zapytał kapitan.

— W roku mojego przyjścia na świat — odparł Krymow — w 1908 roku. Nad tajgą przeleciał wtedy ognisty huragan. W odległości sześćdziesięciu kilometrów, w faktorii Wanowana, ludzie tracili przytomność, czując, że zaczyna tlić się na nich odzież... Drzewa w tajdze — wierzcie mi, pochodzę przecież z tych okolic i wiele lat brałem udział w poszukiwaniach meteorytu — wszystkie drzewa w promieniu trzydziestu kilometrów zostały wyrwane z korzeniami, wszystkie do jednego. W promieniu sześćdziesięciu kilometrów runęły drzewa na wszystkich wzniesieniach... Huragan wywołał niesłychane spustoszenie... Ewenkowie rzucili się do zniszczonej tajgi w poszukiwaniu swoich renów i dobytku... Znajdowali tylko zwęglone ciała. Nieszczęście dotknęło i nasze plemię... Syn starego Luczetkana, mój ojciec, który chodził do powalonej tajgi i widział tam ogromny słup wody, bijącej z ziemi, umarł po kilku dniach w strasznych męczarniach, jakgdyby od poparzeń. A na skórze nie miał żadnych śladów. Starcy przerazili się. Zabronili Ewenkom chodzić do strasznej tajgi. Nazwali ją przeklętym miejscem. Szamani powiadali, że na ziemię zszedł Ogdy, bóg ognia i gromu... Pali on niewidzialnym ogniem każdego, kto się przybliży...

Na początku lat dwudziestych przyjechał do faktorii Wanowana rosyjski uczony Kulik. Pragnął on znaleźć meteoryt. Ewenkowie nie chcieli mu towarzyszyć. Znalazł sobie dwóch myśliwych z nad Angary. Przyłączyłem się do nich. Byłem młody, znałem dobrze język rosyjski, umiałem coś niecoś po nauce w faktorii i niczego na świecie nie bałem się.

Razem z Kulikiem dotarliśmy do centrum katastrofy. Stwierdziliśmy, że miliony obalonych pni skierowane są korzeniami w jedno miejsce — do centrum katastrofy. W samym jednak środku, gdzie zniszczenia po upadłym meteorycie winny były być największe, las nie był powalony. Było to rzeczą niewytłumaczoną nie tylko dla mnie, ale i dla rosyjskiego uczonego... Poznałem to po jego twarzy... Drzewa stały, ale były to tylko martwe szkielety, bez gałęzi i wierzchołków. Przypominały słupy wkopane w ziemię... W środku lasu widniała woda — jezioro lub bagno.

Kulik przypuszczał, że to jest właśnie krater meteorytu.

Opowiedział mi, że gdzieś w Ameryce, w pustyni Arizona, istnieje ogromny krater o średnicy półtorakilometrowej i o głębokości dwustu metrów. Powstał on przed tysiącami lat po upadku równie gigantycznego meteorytu, jak ten, który upadł tu, w tajdze.

Zapragnąłem pomóc rosyjskiemu profesorowi w poszukiwaniach naszego, tunguskiego meteorytu.

W następnym roku Kulik wrócił do tajgi na czele dużej ekspedycji. Pierwszym spośród wynajętych przez niego robotników byłem ja. Osuszyliśmy centralne bagno w martwym lesie, ale nie natrafiliśmy na żaden ślad ani samego meteorytu, ani utworzonego przezeń leja. Dziesięć razy wracał Kulik na to samo miejsce, w ciągu dziesięciu lat brałem udział w bezskutecznych poszukiwaniach: meteoryt znikł.

Powstało przypuszczenie, że wpadł w bagno, które wypełniło z czasem lej. Ale po przekopaniu gleby natrafiliśmy na nieuszkodzoną warstwę wiecznej marzliny, spod której tryskała fontanną woda. Gdyby meteoryt przebił lub stopił warstwę wiecznej marzliny, to ta nie mogłaby powstać znów; ziemia nie zamarza teraz zimą głębiej, niż do dwóch metrów.

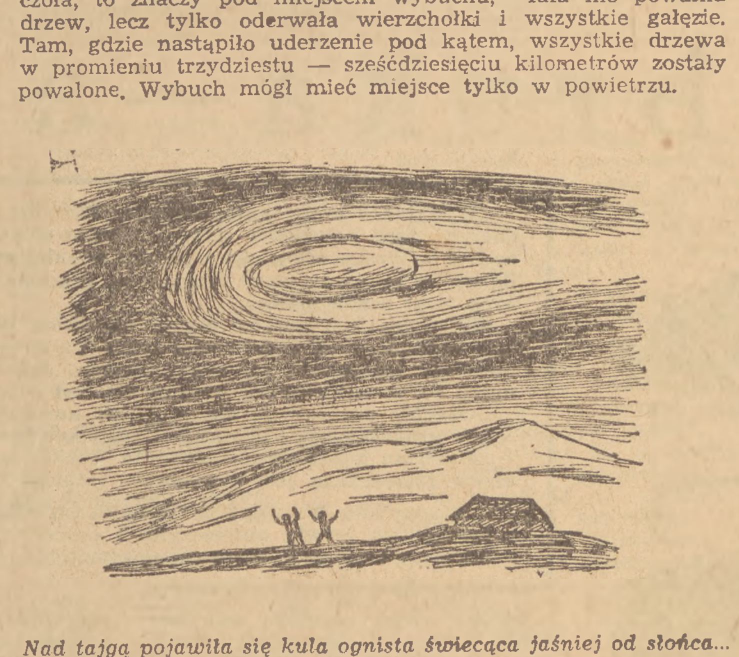
Po drugim roku badań w tajdze pojechałem razem z Kulikiem do Moskwy i zacząłem tam uczyć się. Latem każdego roku wracałem znów w rodzinne strony na poszukiwania meteorytu.

Prace Kulika trwały. Towarzyszyłem mu stale. Nie byłem już ciemnym myśliwym z tajgi; byłem studentem, dużo czytałem, rozmyślałem, marzyłem... Ale nie zwierzałem się nauczycielowi z moich myśli. Widziałem, z jaką żelazną wolą, z jakim zapałem i poświęceniem szukał on meteorytu, dedykował mu nawet wiersze... Jakże mógłbym mu powiedzieć, że według mojego przekonania meteoryt nigdy nie istniał?...

— Jak to — nie istniał? — zawołał Nizowski. — A ślady katastrofy, a zwalone drzewa?

— Tak, katastrofa miała miejsce, a meteorytu nie było, — odparł Krymow. — Co powoduje wybuch przy upadku meteorytu? Meteoryt wlatuje w atmosferę ziemską z kosmiczną szybkością — od trzydziestu do sześćdziesięciu kilometrów na sekundę. Posiadając poważną masę i gigantyczną szybkość, meteoryt niesie ogromną energię ruchu. W chwili zatrzymania się meteorytu, przy zderzeniu z ziemią, cała jego energia przekształca się w ciepło, powodując wybuch o potwornej sile. Ale w naszym wypadku nie mogło to mieć miejsca... Nie było spotkania meteorytu z ziemią... Istnienie martwego lasu naprowadziło mnie na myśl, że wybuch wydarzył się w powietrzu, na wysokości kilkuset metrów nad ziemią, właśnie nad martwym lasem.

Powietrzna fala wybuchu rozeszła się we wszystkich kierunkach. W tym miejscu, gdzie drzewa były prostopadłe do jej czoła, to znaczy pod miejscem wybuchu, fala nie powaliła drzew, lecz tylko oderwała wierzchołki i wszystkie gałęzie. Tam, gdzie nastąpiło uderzenie pod kątem, wszystkie drzewa w promieniu trzydziestu — sześćdziesięciu kilometrów zostały powalone. Wybuch mógł mieć miejsce tylko w powietrzu.



Nad tajgą pojawiła się kula ognista świecąca jaśniej od słońca...

— Rzeczywiście... to brzmi całkiem dorzecznie! — rzekł Nizowski.

— Ale jaki wybuch mógł się wydarzyć w powietrzu? Przecież nie było i nie mogło być mowy o przejściu energii ruchu w ciepło. Ten problem nie dawał mi spokoju. Na uniwersytecie było u nas kółko studiowania podróży międzyplanetarnych. Zachwycałem się Ciołkowskim, jego rakietą międzyplanetarną z zapasem ciekłego tlenu i wodoru. I pewnego razu przyszła mi do głowy myśl... Jeśliby Kulik był ze mną, opowiedziałbym mu to, ale... wybuchła wojna. Mimo dość poważnego wieku Leonid Aleksiejewicz Kulik zgłosił się jako ochotnik na front i zginął śmiercią bohatera.

Ja walczyłem na innym odcinku frontu... Obserwując wybuchy ciężkich pocisków w powietrzu, utwierdzałem się w przekonaniu, że wybuch w tajdze nastąpił w powietrzu... przy czym mógł to być jedynie wybuch w rakiecie międzyplanetarnej, która usiłowała lądować na ziemi.

Nizowski podskoczył na miejscu, geograf oparł się o poręcz fotela. Kapitan chrząknął i wychylił kieliszek koniaku.

— Tak... gość z kosmosu... rakieta z innej planety... i to najprawdopodobniej z Marsa... tylko na tej planecie zachodzi prawdopodobieństwo istnienia życia...

Po wojnie zacząłem poważnie studiować problemy Marsa; zostałem uczniem Tichowa...

I oto znalazłem się tutaj z ekspedycją, która ma zbadać pochłanianie promieniowania cieplnego przez rośliny dalekiej północy.

— A co można przez to udowodnić?

— Jeszcze w ubiegłym stuleciu Timiriazew zaproponował uczonym, by spróbowali znaleźć chlorofil na Marsie. To dało by pewność, że zielone plamy na Marsie, zmieniające swoją barwę z nadejściem nowej pory roku dokładnie tak samo, jak ją zmienia roślinność na Ziemi — są obszarami pokrytymi roślinnością.

— I cóż, czy udało się odkryć chlorofil?

— Niestety, nie udało się. W widmie Marsa nie występują linie, charakterystyczne dla chlorofilu. I to nie wszystko. Jeśli sfotografować zielony plamy Marsa w promieniowaniu podczerwonym, to nie stają się one białe, jak rośliny Ziemi. Wszystko wskazywało na to, że roślinności na Marsie nie ma. Ale Gabriel Adrianowicz Tichow wysunął niezwykle interesującą hipotezę: dlaczego właściwie roślinność ziemska wychodzi na takich fotografiach biała? Dlatego, że odbija promienie cieplne, które są jej niepotrzebne. Ale na Marsie słońce świeci słabo. Tam rośliny muszą się starać o wykorzystanie całego ciepła, możliwego do osiągnięcia. Czy przypadkiem nie dlatego zielone plamy nie stają się białe w promieniowaniu podczerwonym? I oto jesteśmy tu... Badamy, czy rośliny dalekiej północy odbijają promienie cieplne.

— No i co? — zapytali wszyscy chórem.

— Nie odbijają! Nie odbijają! Pochłaniają je tak samo, jak rośliny na Marsie! — zawołała Natasza i oczy jej zabłysły. — Tu właśnie udowodniliśmy, że na Marsie istnieje życie, że zielone plamy — to nieprzerwane pasma drzew iglastych. I że słynne kanały Marsa — to strefy roślinności, szerokości od stu do sześciuset kilometrów.

— Poczekaj, Natasza, — wstrzymał astronom swoją pomocnicę.

— A więc kanały jednak istnieją? — zapytał Nizowski. — A przecież niedawno twierdzono, że to złudzenie optyczne...

— Klisze fotograficzne nie mogą kłamać. Kanały fotografowano tysiąc razy. Są dokładnie zbadane. Udowodniono, że wydłużają się one stopniowo od biegunów do równika, w miarę tego, jak topnieją lody polarne na Marsie.

— Strefy roślinności wydłużają się z szybkością 3,5 kilometra na godzinę, — wtrąciła Natasza.

— Tak, — potwierdził astronom. — Wydaje się rzeczą zdumiewającą, że cała ta sieć stref roślinności składa się z idealnie prostych linii, z których główne, tak jak arterie, ciągną się od topniejących lodów polarnych do równika.

— A więc jest to potężna sieć irygacyjna, zbudowana przez Marsjan dla nawodnienia pól. Być może, że to nie kanały, lecz umieszczone w ziemi rury, — mówił z przekonaniem Nizowski.

— Założone nie w ziemi, ale w Marsie, — poprawił go Krymow.

— A więc życie na Marsie istnieje! — zadecydował Nizowski.

— Narazie można z pewnością powiedzieć tylko tyle, że życie na Marsie nie jest wykluczone.

— Wobec tego Marsjanie mogli rzeczywiście przylecieć na ziemię w 1908 roku, — rzekł kapitan.

— Mogli, — zgodził się spokojnie Krymow.

— Czyżby to było możliwe! — zawołał Nizowski. — Ale po co mieli lecieć?

— Mars jest planetą, na której warunki bytowania stale się pogarszają. Ze względu na mniejsze rozmiary i mniejszą siłę przyciągania niż ma Ziemia, Mars nie mógł utrzymać wokół siebie swojej atmosfery. Cząstki jej odrywały się od planety i ulatywały w przestrzeń kosmiczną. Powietrze na Marsie stawało się coraz rzadsze, morza parowały i pary znikały w przestrzeniach kosmosu... Na Marsie pozostało tak mało wody, że mogłaby się ona zmieścić cała w naszym jeziorze Bajkalskim.

— A więc lecieli oni do nas po to, by zająć naszą ziemię! — wywnioskował Nizowski. — Potrzebna jest im nasza kwitnąca planeta.

— Sądzę, że się mylicie. Pisarze burżuazyjni, zastanawiając się nad kontaktami między dwoma światami, myśleli wyłącznie o napadach i wojnach. Tak już mają na Zachodzie skonstruowane mózgi. Swoje zwierzęce prawa kapitalizmu chcą rozprzestrzenić na wszystkie planety. Moim zdaniem, biorąc pod uwagę sytuację z wodą na Marsie i widząc ich wspaniałe urządzenia irygacyjne, powinniśmy mieć inny pogląd na ich ustrój społeczny, który pozwala im prowadzić gospodarkę planową w skali całej planety.

— Chcecie powiedzieć, że istnieje tam jakiś idealny ustrój społeczny? — zawołał Nizowski.

— Rozwój życia społecznego istot rozumnych nie może do niczego innego doprowadzić, — rzekł z przekonaniem geograf.

— Niewątpliwie, — potwierdził Krymow. — Osiągnąwszy wysoki poziom kultury i doskonałość w ustroju społecznym Marsjanie być może znają wojny wyłącznie na podstawie badań historycznych. Przybędą oni do nas na Ziemię tylko w charakterze przyjaciół. Stałą komunikację pasażerską między naszymi planetami będzie można zorganizować przy pomocy rakiet międzyplanetarnych, pracujących na paliwie atomowym...

— Atomowe paliwo, — przerwał geograf. — A więc jesteście przekonani, że w tunguskiej tajdze nastąpił wybuch paliwa atomowego?

— Jestem o tym głęboko przekonany. Jest na to mnóstwo dowodów. Oprócz tych, które wymieniłem, mogę dodać jeszcze: świecące obłoki. Pamiętacie je? Świecenie ich nie było zwykłym odbiciem białego światła słonecznego. W owe noce można było obserwować światło zielonkawe i różowe, przenikające nawet przez chmury. Niewątpliwie było ono wywołane świeceniem powietrza. W chwili wybuchu rakiety cała materia zmieniła się w parę i uniosła do góry, gdzie rozpad resztek substancji radioaktywnej trwał w dalszym ciągu, powodując z kolei świecenie powietrza. Przypomnijcie sobie zmarłego syna Luczetkana, brak śladów oparzenia na jego ciele. Nie było to niczym innym, jak wtórnym działaniem ciał radioaktywnych, które jest normalnym zjawiskiem w krótkim czasie po wybuchu atomowym.

— Wszystko to niezwykle przypomina zjawiska, jakie miały miejsce w Nagasaki i Hiroszimie, — stwierdził geograf.

— Ale dlaczego nastąpił wybuch w rakiecie? — zapytała Natasza.

— Krymow zamyślił się. — Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Przypadkowe spotkanie z meteorytem w drodze, defekt w motorach atomowych... Jest wiele możliwości, różne mogły być przyczyny katastrofy śmiałych podróżników.

Zwróciłem się do astronomów i specjalistów balistyki, by wyliczyli, kiedy było Marsjanom najwygodniej wystartować ze swojej planety i lecieć na Ziemię. Wiadomo bowiem, że Mars zbliża się do Ziemi raz na piętnaście lat.

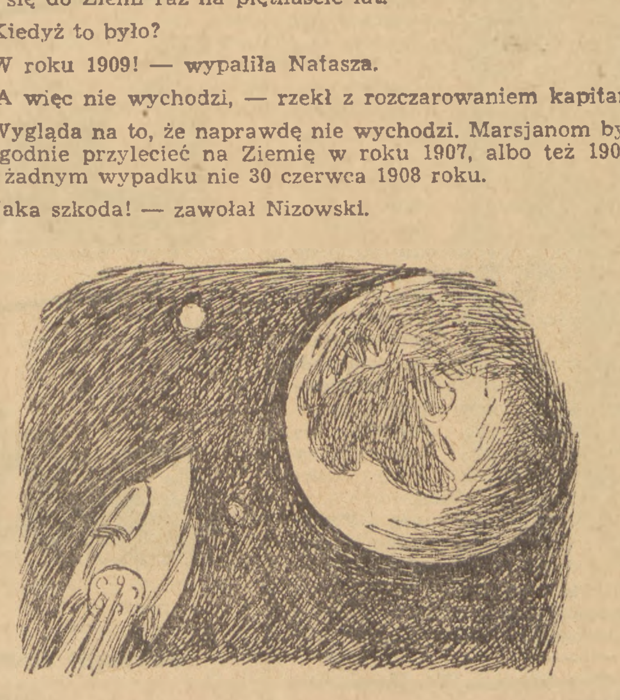
— Kiedyż to było?

— W roku 1909! — wypaliła Natasza.

— A więc nie wychodzi, — rzekł z rozczarowaniem kapitan.

— Wygląda na to, że naprawdę nie wychodzi. Marsjanom było wygodnie przylecieć na Ziemię w roku 1907, albo też 1909, ale w żadnym wypadku nie 30 czerwca 1908 roku.

— Jaka szkoda! — zawołał Nizowski.



Stałą komunikację między planetami będzie można zorganizować przy pomocy rakiet międzyplanetarnych...

Krymow uśmiechnął się. — Nie powiedziałem jeszcze wszystkiego. Obliczenia specjalistów zwróciły moją uwagę na zdumiewający zbieg okoliczności: jeśliby rakieta międzyplanetarna leciała z planety Wenus, to najdogodniejszym dniem przylotu byłby 30 czerwca 1908 roku.

— A kiedy nastąpiła katastrofa w tajdze?

— 30 czerwca 1908 roku.

— Do licha! — zawołał Nizowski. — Czyżby to byli mieszkańcy Wenus?

— Nie sądzę... zresztą specjaliści zwrócili uwagę, że w te dni były wyjątkowo dogodne warunki lotu z planety Wenus na Marsa. Rakieta winna była wystartować 20 maja 1908 roku. Lecąc w tym samym kierunku, w którym poruszają się Wenus i Ziemia, rakieta winna była cały czas znajdować się między tymi planetami i wylądować na Ziemi kilka dni przed największym zbliżeniem Wenus i Ziemi.

— To na pewno byli mieszkańcy Wenus! To niewątpliwe — gorączkował się Nizowski.

— Nie sądzę, — oponował ciągle astronom. — Na Wenus jest zbyt dużo dwutlenku węgla, poza tym stwierdzono tam obecność gazów trujących. Trudno przypuścić, aby tam mogły istnieć istoty wysoko rozwinięte.

— Ale przecież przyleciały, a więc istnieją, — upierał się Nizowski. — Nie będziecie chyba twierdzić, że z planety Wenus przylecieli Marsjanie.

— Zgadliście. Właśnie to przypuszczam.

— No wiecie, — żachnął się Nizowski. — A dowody?

— Dowody są. Można spokojnie założyć, że w poszukiwaniu wody, którą można będzie wykorzystać, Marsjanie postanowili zbadać obie bliskie planety — i Wenus i Ziemię. Z początku w najwłaściwszym czasie przylecieli na Wenus, a potem... 20 maja 1908 roku wylecieli z Wenus na Ziemię. Zginęli oni tego samego dnia, kiedy ich rakieta — jak to wykazują dokładne obliczenia — miała lądować na Ziemi... Możliwe, że na Marsie dnia tego wyczekiwano z niepokojem.



To na pewno byli mieszkańcy Wenus...

— Dlaczego tak sądzicie?

— Chodzi o to, że w roku 1909, w czasie maksymalnego zbliżenia, wielu naszych astronomów obserwowało błyski światła, które można było dostrzec na powierzchni Marsa.

— Dawali sygnały swoim podróżnikom, — rzekła Natasza.

— Możliwe, — odparł astronom. — Minęło piętnaście lat. W roku 1924, kiedy radio zdążyło się już rozpowszechnić na świecie, wiele stacji radiowych przyjęło dziwne sygnały. Niektórzy przypuszczali, że są to sygnały radiowe z Marsa. Nikomu nie udało się jednak rozszyfrować tych sygnałów...

— Najbliższe maksymalne zbliżenie z Marsem będzie miało miejsce w roku 1954. My, ludzie radzieccy, posiedliśmy już energię atomową... Nasz kraj jest ojczyzną silników odrzutowych. Nasze rakiety o takim napędzie wykazują całkowitą realność osiągnięcia potrzebnych szybkości. Właśnie my, bolszewicy, możemy jutro poważnie zająć się lotami międzyplanetarnymi.

— A wy polecielibyście na Marsa? — zapytała Natasza.

— Tak, oczywiście. Rozwój istot rozumnych, rozwój nauki na Ziemi przebiega w warunkach bez porównania korzystniejszych, niż na Marsie. Polecimy do nich szybciej i dokonamy tego z większym powodzeniem, niż oni...

Krymow zamilkł na chwilę, poczym dodał:

— Oto dlaczego zostałem astronomem...

— Wybaczcie, — rzekł Nizowski, — jestem paleontologiem... na podstawie odłamka kości potrafimy odtworzyć wygląd zwierzęcia, które kiedyś żyło na Ziemi... Możliwe, że można wyobrazić sobie wygląd rozumnego mieszkańca Marsa, jeśli się zna warunki jego bytowania. Opiszcie nam gościa z kosmosu...

Krymow odpowiedział chętnie.

— Zastanawiałem się nad tym i nawet czytałem przypuszczenia jednego z waszych kolegów, paleontologa profesora Jefremowa... Wolne od chodzenia, nadające się do pracy kończyny, jeden ośrodek mózgowy i położone w pobliżu niego narządy stereoskopowego widzenia, słuchu — to nie ulega wątpliwości... Pewna jest także pionowa budowa istoty, dająca najrozleglejszy widok. Teraz o wyglądzie zewnętrznym. Na Marsie panuje surowy klimat, temperatura zmienia się gwałtownie. Prawdopodobnie Marsjanie nie są zbyt piękni. Winni posiadać ochronną powłokę, grubą warstwę tłuszczu, gęstą sierść lub skórę barwy fioletowej, która — podobnie, jak rośliny na Marsie — pochłaniać będzie promieniowanie cieplne... Wzrost niewysoki — siła ciążenia jest tam niewielka. Mięśnie rozwinięte słabiej, niż u nas... No co jeszcze... Ach, tak, narządy oddechowe... Rozwinięte są u nich lepiej, niż u nas. Muszą korzystać z minimalnych ilości tlenu...

— A mimo wszystko... oni przylecieli z Wenus, — szepnął do siebie Nizowski.

Przypominam sobie pożegnanie z astronomem. Razem z Nataszą wysiadał na Nowej Ziemi, aby zbadać jeszcze i tam pochłanianie promieniowania przez miejscową roślinność.

Do motorówki spuszczano przyrządy. Natasza i Krymow machali nam rękami. Syrena statku zawyła na pożegnanie.

Nizowski przechylił się przez balustradę i krzyknął: — Z Wenus!

— Z Marsa! — zawołał w odpowiedzi Krymow. Minę miał poważną.

Motorówka, przeskakując grzebienie fal, malała w oczach. Po chwili — przybiła do brzegu.

*

Drodzy Czytelnicy! Jeśli przeczytaliście uważnie opowiadanie A. Kazancewa, na pewno zwróciliście uwagę na ogromną różnorodność poruszanych w nim problemów naukowych. W opowiadaniu jest mowa o meteorytach, o możliwości istnienia życia na innych planetach, o nowej nauce radzieckiej — astrobotanice, o współczesnym stanie wiedzy na temat sąsiadów Ziemi — Marsa i Wenus, o pochłanianiu i odbijaniu promieniowania przez rośliny, wreszcie o możliwości nawiązania łączności z Marsem przy pomocy rakiet międzyplanetarnych.

Autor, nie chcąc przekształcać swego opowiadania w rozprawę naukową, omówił te problemy na ogół tylko w zarysie. A na pewno wielu z Was bardzo interesują zagadnienia choćby takie, jak życie na Marsie, czy podróże międzyplanetarne, i chcielibyście wiedzieć o nich więcej.

Napiszcie zatem, jakie z tematów naukowych, poruszonych przez Kazancewa, najbardziej Was interesują, o jakich chcielibyście jeszcze coś przeczytać. Napiszcie, co Wam wydało się w opowiadaniu niejasne, lub niedość zrozumiałe. Redakcja postara się na łamach „Sztandaru" omówić dokładniej poruszane w opowiadaniu problemy naukowe i w miarę możliwości odpowiedzieć na Wasze pytania.

„Naród francuski nigdy nie wystąpi przeciw Związkowi Radzieckiemu!”

O powstaniu marynarzy i żołnierzy francuskich na Morzu Czarnym w 1919 r.

„...Jest już pierwsza nad ranem. Noc jest cicha, przepiękna. A czerwony pancernik czuwa. Co piętnaście minut światła reflektorów przeszukują wody portu, okręty i przystań. Delegaci ustalili wachtę, aby zapobiec ewentualnemu zaskoczeniu. W komorach amunicyjnych pod pokładem czuwają marynarze.

Mechanicy, palacze i elektrotechnicy pełnią regularną służbę przy kotłach, prądnicach, pompach i oświetleniu.

Rozkład zajęć ułożyli sami delegaci i ich tylko marynarze słuchają. Przy reflektorach dyżurują stale dwaj elektrycy i jeden mat. Zmieniają się co dwie godziny. W komorach amunicyjnych czuwają doświadczeni kanonierzy. Na pomoście nie ma wachty, ale w razie najmniejszego niepokoju elektrotechnicy mają dzwonić na alarm.

...w kilka dni później wszystkie okręty francuskie opuściły Sewastopol, a 1 Maja świętowano tam już bez przeszkód! Okręty wojenne płynęły do Francji.

...Cała flota opuściła Morze Czarne... ZBROJNA INTERWENCJA PRZECIW WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ ZOSTAŁA PRZERWANA.“

(Z książki A. MARTY o powstaniu we flocie francuskiej na Morzu Czarnym r. 1918 — 1919 pt. „DNI CHWAŁY“).



Andre Marty — inżynier-mechanik, jeden z przywódców powstania (1919 r.).

Wiosną i latem roku 1919 — 32 lata temu - robotnicy francuscy w marynarskich i żołnierskich bluzach odnieśli doniosłe zwycięstwo. Nie chcieli oni podnieść broni przeciw bojownikom Rewolucji Październikowej — w wyniku powstania na Morzu Czarnym, wbrew wszelkim wysiłkom i terrorowi oficerów, francuskie okręty powróciły do kraju. Marynarze okrętów zakotwiczonych w Tulonie i Bizercie odmówili wypłynięcia na Morze Czarne.

„W czyim interesie idziecie na śmierć?“

...nad miastami i w portach, nad fabrykami i pałacami powiewały już czerwone sztandary Rewolucji. Proletariat Rosji uwolnił się od ustroju kapitalistycznego, wskazując robotnikom, narodom całego świata jak zlikwidować można odwieczny wyzysk, jak zlikwidować wojnę.

14 rządów państw „Ententy“ rzuciło potężne zbrojne siły na młodą Republikę — pochodnię Rewolucji, której płomień nie pozwolił już dłużej czerpać zysków z pracy ludu rosyjskiego, której odblask zaczął zagrażać pancernym kasom międzynarodowego kapitału.



Charles Tillon — mechanik, 21-letni delegat załogi krążownika „Guichen“.

Wśród tych 14 rządów był i francuski rząd Clemenceau — w grę wchodziły również interesy 3 najpotężniejszych towarzystw bankowych Francji: **Banque de l'Union Parisienne, Banque de Paris et de Pays-Bas i Societe Generale.** Wysłali więc do Rosji imperialiści francuscy dla swoich, antyludowych celów dziesiątki tysięcy żołnierzy i marynarzy — uzbrojonych robotników i chłopów. Wpajali w nich usilnie, że wspólne są interesy całego narodu francuskiego, że obowiązek „patrioty“ i żelazna wojskowa dyscyplina każą im walczyć przeciw robotnikom Sewastopola i Odessy, przeciw chłopom Ukrainy i Krymu.

Nie docenili oni jednak instynktu klasowego tych robotników i chłopów, instynktu, który nie ginie pod żołnierskim mundurem i marynarską bluzą, nie docenili głębokiego internacjonalizmu proletariatu francuskiego.

Tym instynktem powodowani nie dali sobie proletariusze francuscy wmówić, że bliższy jest im żyjący z ich pracy bankier, który mówi po francusku — od robotnika, mówiącego wprawdzie innym językiem, ale — tak jak i oni — wyzyskiwanego dotąd przez fabrykanta i obszarnika, robotnika, który od wyzysku tego wyzwolił się w roku 1917.

„W czyim interesie idziecie na śmierć? W interesie wielkich kapitalistów, którzy dość już dorobili się na tej wojnie! Pokaż rękę? Kim jesteś? Metalowcem, chłopem, robotnikiem portowym albo budowlanym? Spójrz na moją dłoń, jest tak samo spracowana. Myśmy się już pozbyli naszych wyzyskiwaczy. A ty, robotnik czy chłop jak i ja, masz ich bronić? Chodź, zbrataj się z nami. Jesteśmy braćmi w niedoli. Zróbcie to, co my, wyzwólcie się z kajdan kapitalizmu!“

— słowa te czytali marynarze i żołnierze francuscy w licznych ulotkach i gazetkach, drukowanych przez partię bolszewicką. Ulotki często przynosiły do kwater jednostek francuskich dzieci — rzekomi sprzedawcy gazet lub papierosów. Dla nawiązania kontaktu z marynarzami i żołnierzami francuskimi delegowano wielu oddanych towarzyszy.

„...Nie dowiemy się prawdopodobnie nigdy, ilu komunistów przypłaciło życiem działalność prowadzoną wśród żołnierzy i marynarzy francuskich celem obudzenia ich świadomości klasowej i poczucia międzynarodowej solidarności robotniczej. Pewne jest jedno: żadne tortury ani egzekucje nie potrafiły zahamować aktywności partii bolszewickiej ani tysięcy jej sympatyków.“

— tak pisze jeden z przywódców powstania, **A. Marty** — dziś sekretarz Komunistycznej Partii Francji, oddając w ten sposób hołd poległym towarzyszom — bojownikom Rewolucji Październikowej.

Czerwony sztandar na głównym maszcie

Między styczniem 1919 r., a latem tegoż roku odmawiały kolejno posłuszeństwa dowództwu i imperialistycznemu rządowi: 58 pułk piechoty z Avignon, stacjonujący w Tyraspolu — pierwsza jednostka francuska, która nie zgodziła się na skierowanie broni przeciw Rewolucji; 176 pułk piechoty i oddziały marynarzy w Chersoniu; w Odessie odmawia strzelania do robotników rosyjskich 19 pułk artylerii; do rewolty przyłączają się: 175 pułk piechoty w Sewastopolu, strzelcy algierscy, 21 pułk wojsk kolonialnych w Archangielsku, 4 i 37 pułki kolonialne w Benderach, oddziały francuskie we Władywostoku.

Rewolta przekształca się w otwarty bunt. **Żołnierze w Odessie przekazują broń robotnikom rosyjskim. Marynarze francuscy manifestują wspólnie z robotnikami na ulicach Sewastopola.** Bunt ogarnął załogi wszystkich operujących na Morzu Czarnym okrętów: krążowników **„France“** i **„Bruix“**, okrętów admiralskich **„Jean Bart“** i **„Waldeck - Rousseau“**, dalej **„Mameluck“**, **„Fauconneau“** oraz wiele innych.

Czerwony sztandar **wzniósł** się na główny maszt pancernika „France“. Zrewoltowane oddziały śpiewały „Międzynarodówkę“: *„...związek nasz bratni ogarnie ludzki ród“.*

Rewolta objęła również marynarzy w portach innych mórz: Morza Lodowatego, Oceanu Spokojnego, Morza Śródziemnego. W wielu portach marynarze odmawiali odpłynięcia na Morze Czarne. Flota francuska zaniechała blokady portów radzieckich.

300.000 proletariuszy w mundurach powiedziało „NIE!”

300 tys. żołnierzy i marynarzy francuskich w portach Francji i Rosji złamało dyscyplinę wojskową, narażając się na karę śmierci. Nienawiść do wyniszczającej, antyludowej wojny imperialistycznej, wynikający z rozkładu ustroju kapitalistycznego przypływ fali rewolucyjnej, przypływ, którego punktem szczytowym była Rewolucja Październikowa, zrozumienie sprzeczności między ich interesami i interesami imperialistycznych rządów — oto co powodowało tymi 300 tysiącami żołnierzy i marynarzy. Na ich czele stali bohaterowie klasy robotniczej — tacy jak **Marty, Tillon** i inni.



Virgile Vuillemin — 20-letni marynarz - mechanik, pierwszy delegat załogi pancernika „France“.

20-letni Vuillemin na czele załogi pancernika

Podkreślić należy liczny i bojowy udział młodzieży w powstaniu. 20-letni robotnik-metalowiec umiał doskonale zorganizować 1.200 zbuntowanych marynarzy pancernika „France“.

„W marynarce 90 proc. delegatów i kierowników nie miało jeszcze 24 lat.

Vuillemin, pierwszy delegat na „France“, miał 20 lat, tak samo Levieu na „Waldeck-Rousseau“, Vottero na „Voltaire“, Burnetti na „Touareg“. Charles Tillon na „Guichen“ miał 21 lat. Ramey z „France“ miał zaledwie 17 lat“ — pisze Marty.

*

Grupę aresztowanych powstańców Morza Czarnego przywieziono do Tulonu. Marynarze, żołnierze i robotnicy rozpoczynają zbrojną walkę. Opanowany został port w Tulonie. O uwolnienie z więzienia aresztowanych powstańców toczyła się bitwa z żandarmerią i policją konną. **Trwają wielkie manifestacje uliczne i walki również i w innych miastach Francji.**

Postawa marynarzy i żołnierzy francuskich w r. 1919 przyczyniła się w znacznym stopniu, obok zwycięskich walk Armii Czerwonej — robotników i chłopów Rosji w mundurach do przerwania interwencji 14 państw przeciw Rewolucji.

Poszczególne Komitety Rewolucyjne żołnierzy i marynarzy francuskich nie były wówczas związane w jednolitą, bojową organizację. Do zwycięstwa proletariatu francuskiego we własnym kraju brak było wtedy siły kierowniczej — rewolucyjnej partii, Francuskiej Partii Komunistycznej. Nie stała wówczas na czele walki mas pracujących i żołnierzy przeciw imperializmowi Partia — *„ręka milionopalca, w jedną miażdżącą pięść zaciśnięta“*), Partia — „barki milionów ludzi ciasno do siebie przypartych“*).*

„Marynarz Francji“

Dziś imperializm amerykański — niezrażony klęskami interwencji przeciw Rewolucji i hitlerowskiego najazdu na ZSRR — usiłuje znowu uzbroić wiele narodów, w tym również i francuski oraz pchnąć je na Związek Radziecki.

Przeciw szaleńczym planom bankierów z Wall-Street i ich pełnomocników — reakcyjnych ministrów francuskich przeciw brudnej wojnie z ludem vietnamskim, występuje dziś we Francji szeroki front narodowy, zjednoczony w obronie pokoju i niezawisłości Ojczyzny. Na czele tego patriotycznego frontu stoi potężna Partia Komunistyczna, która w ostatnich wyborach zdobyła największą ilość głosów. Wśród przywódców Partii znaleźli się również sławni bojownicy z Morza Czarnego: Andre **Marty** i Charles **Tillon**.

Młody „Marynarz Francji“, Henri **Martin** nie chciał skierować broni przeciw ludowi vietnamskiemu w imię interesów imperializmu USA i rodzimego, francuskiego.

Martin — patriota swojej pięknej ojczyzny, walczył o wolność Francji z hitlerowskim imperializmem, pragnął podczas wojny walczyć o wolność Vietnamu z imperializmem japońskim.

I Martin nie zapomniał o tym, o czym nie chce pamiętać rząd francuski; o tym, iż Konstytucja Republiki Francuskiej z r. 1946, uchwalona *„nazajutrz po zwycięstwie wolnych ludów nad rządami, które usiłowały pozbawić wolności i zdegradować człowieka“* — stwierdza: *„Republika Francuska... nigdy nie użyje siły przeciw wolności innego ludu“.*

List Ernesta Duport

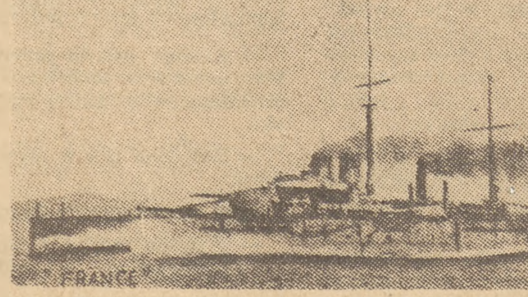
Warto zacytować słowa listu, jaki przesłał Martinowi były mechanik krążownika „France“, Ernest **Duport** — jeden z bohaterów powstania marynarzy francuskich na Morzu Czarnym:

„Mój drogi towarzyszu. Chciałbym ci podziękować za twoją odwagę i dumę, chciałbym powiedzieć ci, że postępowałeś jak prawdziwy patriota. Niech pieni się zgraja podżegaczy wojennych. Pamiętaj: rzucili cię oni do więzienia dlatego, że boją się ciebie i twoich towarzyszy.

Wiesz przecież, że Bidault i cała ta szajka nie wynalazła niczego nowego. Clemenceau i inne kanalie ówczesnej epoki posłali nas przeciw naszym radzieckim braciom, którzy wypędzili kapitalistyczną bandę. Odmówiliśmy strzelania dlatego, że pracującym całego świata nie wolno brać udziału w wojnie przeciw radzieckiej Rosji.

Ty również odmówiłeś strzelania do ludu vietnamskiego. Postąpiłeś tak, jak i my. Jesteśmy ludźmi jednego obozu — obozu pokoju. Zawsze walczyliśmy i będziemy walczyli przeciw tym samym wrogom — i my, powstańcy Czarnego Morza, w pełni aprobujemy Twoje postępowanie i solidaryzujemy się z Tobą; możesz być pewien, że bojownicy o pokój uczynią wszystko, aby wydostać Cię z więzienia“

List ten Duport napisał dwa dni przed śmiercią — dźwięczy on jak testament weterana walki o pokój i wolność, oddawany w silne i godne zaufania ręce młodego bojownika, kontynuującego rozpoczętą przez starsze pokolenie walkę, walkę o sprawę, której Duport i jego towarzysze oddali całe swoje życie.



Pancernik „France“.

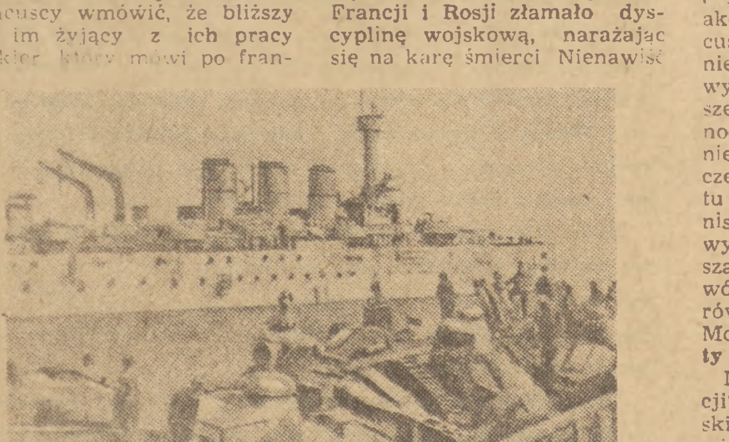
„Pozostaniemy wierni proletariackiemu internacjonalizmowi...“

„Pozostaniemy wierni proletariackiemu internacjonalizmowi, któremu tak wspaniałe świadectwo dali marynarze z Morza Czarnego, Jeanne Labourbe, Andre Marty, Charles Tillon i wszyscy ich towarzysze... Robotnicy radzieccy walczą od 31 lat nie tylko za siebie, lecz i za nas, za wszystkich proletariuszy, za wszystkie ludy“.

— tak powiedział **M. THOREZ** na konferencji KPF w Montreuil w r. 1949.

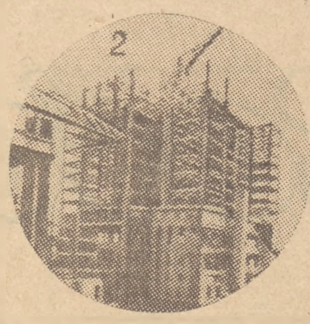
„Naród francuski nigdy nie będzie walczył przeciw Związkowi Radzieckiemu!“ — takie jest dziś jedno z podstawowych haseł Partii i całego frontu patriotów francuskich — bojowników o pokój. Pamiętają oni — spadkobiercy pięknych tradycji powstania na Morzu Czarnym — iż **być prawdziwym patriotą, to znaczy kochać swój kraj, lud, oddać wszystkie siły walce o zwycięstwo socjalizmu w swoim kraju i na całym świecie, walczyć przeciw swojej burżuazji i międzynarodowemu imperializmowi, zagrażającemu wolności narodów, to znaczy umacniać i bronić ZSRR — socjalistycznej Ojczyzny międzynarodowego proletariatu, to znaczy walczyć o pokój w szeregach międzynarodowego obozu pokoju i wolności z ZSRR na czele.**

ST. K. SKROBISZEWSKI



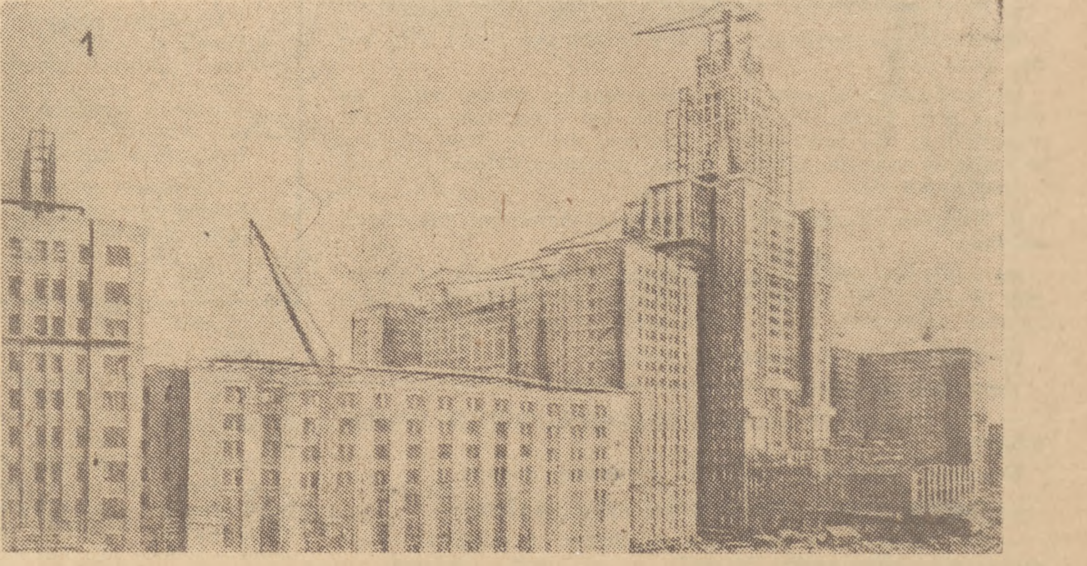
Ogromne ilości samochodów pancernych, broni i amunicji pozostały na wybrzeżu — nie zostały one użyte przeciw masom pracującym Rosji.

*) z wiersza Wł. Majakowskiego.



ROŚNIE PAŁAC NAUKI –

Moskiewski Uniwersytet im. Łomonosowa



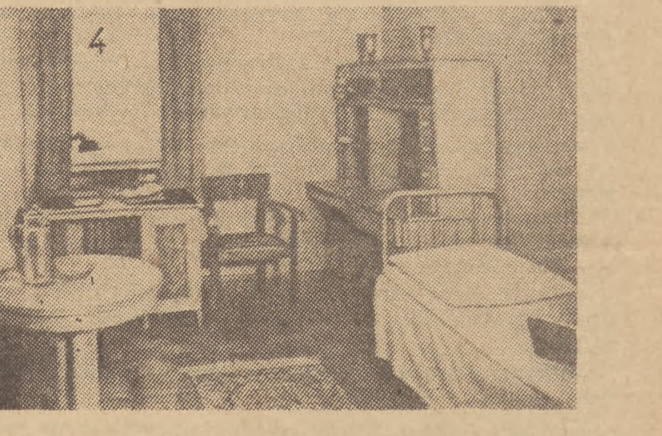
Niedaleko brzegu rzeki Moskwy wznosi się metalowy szkielet olbrzymiego wieżowca.

Na najwyższym i najbardziej malowniczym miejscu stolicy ZSRR, wyrasta największy na świecie gmach Moskiewskiego Uniwersytetu im. M. Łomonosowa.

Budowa tego olbrzymiego pałacu nauki zostanie zakończona w 1951 roku.

Prace przy budowie były ułatwione dzięki zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki radzieckiej. Przy zakładaniu fundamentów, zamiast kopania ziemi, zastosowano materiały wybuchowe. Kopaczki szybko ładowały wyrzuconą ziemię na samochody. Olbrzymi dół pod fundamenty został ukończony przed terminem.

W dzień i w nocy pracowano nad zabetonowaniem fundamentu i stopniowo, piętro za piętrem, wznosił się ku górze ażurowy metalowy szkielet. Olbrzymie dźwigi, o dużej mocy podawały do góry materiały budowlane — metalowy trzon gmachu obrastał w ściany. Budowa wieżowca posuwa się naprzód (fot. 1, 2). Zakończono już lewe skrzydło domu akademickiego i inne obiekty. Zbliża się dzień, gdy gmach uniwersytetu wypełnią studenci, wśród których znajdą się również i dzisiejsi jego budowniczowie.

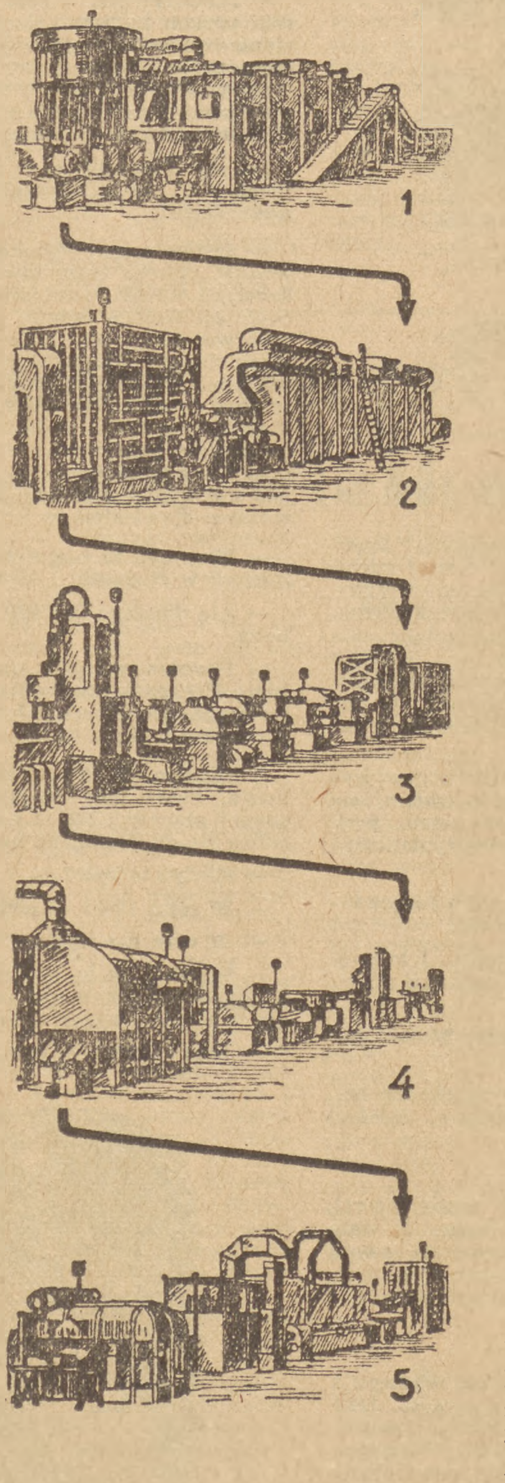


Autorzy projektu dążyli do stworzenia maksymalnych wygód zarówno dla studiujących, jak i dla wykładowców. W domu akademickim każdy student będzie miał osobny pokój. (fot. 4).



Bardzo wygodne i doskonale wyposażone będą mieszkania profesorów. Oto projekt jadalni w mieszkaniu profesorskim. (fot. 3).

Fabryka — automat



Schemat zautomatyzowanej fabryki

...Wydajność pracy automatycznej fabryki jest bardzo wielka. Przewyższa ona kilkakrotnie wydajność dobrze zorganizowanych fabryk masowej produkcji. Drobiazgowa kontrola automatyczna i dodatkowy nadzór ze strony człowieka zapewnia w całej pełni wysoki gatunek wyrobów. Jednocześnie koszty własne produkcji w automatycznej fabryce są znacznie niższe niż w najlepiej urządzonych fabrykach, produkujących tłoki samochodowe.

Mechanizacja i automatyzacja wszelkich prac, wymagających dużego wysiłku, jest w Związku Radzieckim zagadnieniem państwowej wagi. Tą drogą rząd radziecki dąży do ułatwienia pracy fizycznej, lub całkowitego zastąpienia jej pracą maszyn. Jednocześnie z ułatwieniem pracy osiąga zwiększenie jej wydajności, co w ostatecznym wyniku stanowi o budowie społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.

...Obecnie opracowuje się w ZSRR nowe typy maszyn dla szerokiej kompleksowej automatyzacji procesów produkcyjnych w różnych gałęziach przemysłu.

...Pierwsza automatyczna fabryka tłoków samochodowych, stworzona przez uczonych, inżynierów i robotników radzieckich, jest prawzorem techniki komunizmu.

(Z artykułu W. DIKUSZYNA, kierownika grupy pracowników naukowych i konstruktorów, która opracowała zasady automatyzacji procesów produkcyjnych w przemyśle budowy maszyn oraz zaprojektowała i stworzyła pierwszą automatyczną fabrykę tłoków samochodowych).

Daleką drogę przeszła wynalazczość ludzka od pierwszych prymitywnych maszyn do współczesnego zespołu automatycznych obrabiarek czy nawet samoczynnej fabryki, produkującej automatycznie gotowe elementy. Wysiłek fizyczny człowieka w czasie tej trwającej setki lat drogi zmniejszony został w nowoczesnej zautomatyzowanej fabryce do minimum. Obowiązki człowieka przy nowoczesnych obrabiarkach sprowadzają się tylko do kontroli.

Pierwszy na świecie **samoczynny dział produkcyjny** stworzony został w Związku Radzieckim przez robotnika Stalingradzkiej Fabryki Traktorów — **J. Inoczkina.** Przodujący przemysł radziecki zrobił już od tego czasu olbrzymi krok naprzód. Nowym wybitnym osiągnięciem inżynierów i robotników radzieckich jest już nie dział — lecz **pierwsza w świecie automatyczna fabryka, produkująca tłoki do samochodów ZIS. W fabryce tej wszystkie czynności począwszy od wykonania odlewów, a skończywszy na oliwieniu i pakowaniu gotowych tłoków, wykonują same maszyny.**

Na taśmie leżą sztabki stopu aluminiowego. Co pewien czas posuwająca się skokami taśma zabiera sztabki, ładując je do elektrycznego pieca hutniczego.

W piecu automaty odmierzają ilość stopionego metalu i wlewają do form w maszynie odlewniczej. Maszyna ta — to jakby duże koło, w którym co kilkanaście centymetrów umieszczone są formy. Czas jest tak zsynchronizowany, że gdy z jednej strony koła metal wlewa się do formy, po drugiej stronie średnicy wystygły już tłok wypada z formy na transporter, który podaje go maszynie odcinającej wlewki, tj. zbędny metal i wygładzający powierzchnię odcięcia.

Tłoki wędrują następnie do drugiego pieca elektrycznego do tzw. ulepszenia. Jest to utwardzanie powierzchni metalu, który najpierw ogrzewa się do określonej temperatury, a potem chłodzi w specjalnych warunkach.

Automat kontrolujący sprawdza twardość odlewów i odrzuca braki. Dobrze wykonane półfabrykaty wędrują transporterem do obróbki mechanicznej na zespole obrabiarek.

Każda obrabiarka wykonuje obróbkę 4 półfabrykatów naraz. Tłoki wędrują przez tokarkę, frezarkę, wiertarkę do szlifierki, wygładzającej ostatecznie powierzchnię.

Dokładność pracy maszyn dochodzi do kilku mikronów — tysięcznych części milimetra.

Kontrolę dokładności wykonują automatyczne przyrządy pomiarowe, umieszczone za każdą obrabiarką. Po oczyszczeniu ze smarów, przemyciu i pobieleniu, tłoki przechodzą do automatu kontrolno-sortującego, sprawdzającego jeszcze raz wszystkie wymiary, odważającego tłok, badającego gładkość i twardość powierzchni itd. Tłoki odpowiadające żądanym wymaganiom automat cechuje znakiem fabrycznym i odsyła do specjalnej maszyny pakującej w ciągu minuty 6 tłoków w paczkę.

Automaty kontrolne, oprócz rejestrowania braków, regulują również prace obrabiarek.

Jeśli z jakiegokolwiek powodu następuje zakłócenie procesu produkcyjnego, maszyny natychmiast zatrzymują się. W tym momencie zapala się czerwona lampka. Jednocześnie na tablicy przed dyżurującym pracownikiem, zapala się druga lampka, wskazująca numer uszkodzonej obrabiarki.

Przy bardziej skomplikowanych maszynach w razie uszkodzenia działają tzw. „poszukiwacze“. Jest to tarcza z malutkim okienkiem jak w telefonie. Robotnik przekręca tarczę. **Nagle zapala się czerwona** lampka — w okienku tarczy widnieje wtedy numer uszkodzonej części, numer obrabiarki, do której ta część należy i rodzaj uszkodzenia. Automaty te oszczędzają wiele czasu, który trzebaby zmarnować na poszukiwanie uszkodzenia.

Zespoły automatycznych obrabiarek są bardzo elastyczne. Jeśli np. jedna z kolejnych obrabiarek lub piec zepsuje się, szereg nie przerywa produkcji, gdyż każda obrabiarka „rozporządza“ zapasem obrabianych przez nią części. Oprócz tego w wypadku dłuższej przerwy dołącza się ruchome składy z zapasami obrabianych części.

Obrabiarki w takim zespole są obrabiarkami uniwersalnymi — szybki rozwój przemysłu samochodowego stawia coraz to nowe wymagania. Przy uniwersalnych obrabiarkach wystarczy zmienić ustawienie noży czy zastosować inne przyrządy i będą one produkowały nowe potrzebne części.

Automatyczna fabryka wskazuje, do jak wspaniałych rezultatów dojść może człowiek, który pracuje dla pokoju, dla szczęścia swego narodu. **Fabryki automaty jeszcze bardziej zacierają różnicę między pracą umysłową a fizyczną. Obsługa ich jest w gruncie rzeczy pracą umysłową, wymagającą od robotnika wysokich kwalifikacji.**

Warto jeszcze dodać, że Związek Radziecki posiada już elektrownie, w których w ogóle nie ma człowieka. Jedyny dyżurujący robotnik nie wchodzi w ogóle do hali maszyn. Wszystko jest zautomatyzowane. Człowiek naprawia tylko ewentualne uszkodzenia.

Za opracowanie kompletnej automatyzacji procesów wytwórczych przedsiębiorstw produkcji maszyn oraz za skonstruowanie automatycznych fabryk, nadano wielu uczonym i robotnikom radzieckim zaszczytną Nagrodę Stalinowską.

Młodzież o liście ZG ZMP

Wydawałem jedynie polecenia...

Na odprawie przewodniczących kół ZMP w Dzielnicy Warszawa-Śródmieście, poświęconej przedyskutowaniu i wyciągnięciu wniosków do dalszej pracy z listu ZG ZMP, wywiązała się dyskusja, w toku której poszczególni aktywiści oceniali krytycznie swą pracę i dzielili się dotychczasowymi osiągnięciami. List Zarządu Głównego ZMP — mówił instruktor szkolny ZD, tow. **Pawlikowski** — zwrócił moja uwagę na ten odcinek pracy, który całkowicie zaniedbałem. **„Źle postępują natomiast tacy aktywiści — pisze list ZG ZMP — i członkowie ZMP, którzy zamiast rozmawiać z młodzieżą i wyjaśniać jej zadania, wydają tylko rozkazy i zarządzenia, nie starając się młodzieży tych zadań wytłumaczyć, odpowiedzieć na jej pytania, rozproszyć wątpliwości lub błędne poglądy."** A ja właśnie tak postępowałem. Przyjeżdżając do Zarządu Szkolnego, żądałem tylko sprawozdań, wydawałem polecenia, ale nie interesowałem się tym, na jakie trudności napotykają Zarządy w swej pracy. Przyznam się, że rozmawiałem z młodzieżą tylko „służbowo". Uważałem to za słuszne.

Obecnie postanowiłem zmienić mój styl pracy. Staram się być koleżeński i wyczerpująco tłumaczyć zadania, które trzeba wykonać.

Kontrola ZMP ujawniła niedbalstwo niesumiennych urzędników na budowie bloku 3-A MDM-u

Również po odprawie w ZD, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP na budowie bloku 3-A MDM-u, tow. **Czesław Szablewski** — postanowił podwoić wysiłki w usuwaniu bolączek młodzieży. Zmobilizowały go do tego słowa listu ZG, który mówi:

„ZMP-owiec szybko dostrzega bolączki młodzieży i razem z nią, przy pomocy koła ZMP energicznie te bolączki usuwa. Broni on młodzieży przed krzywdą, jaka spotyka ją ze strony szkodników, tępi kumoterstwo oraz śmiało zwalcza niedbalstwo biurokratów i niesumiennych urzędników."

Przebywającemu kilka dni po odprawie na terenie budowy tow. Szablewskiemu poskarżył się tow. **Józef Marczak** — kierownik młodzieżowej brygady transportowej stwierdzając, że wszyscy członkowie brygady zostali skrzywdzeni przy wypłacie. Brygada wykonywała 212 proc. normy, a zarobek jej członków nie różnił się od zarobku dużo mniej wydajnych brygad. Przewodniczący, tow. Szablewski zwołał komisję, która stwierdziła, że między normami na „kontrolkach" i „bezetach" (zlecenia robocze) jest duża różnica. Komisja ujawniła że w ciągu 2 tygodni brygadę skrzywdzono na 450 zł i przy okazji wykryła, że wskutek kumoterskich kontaktów kierownictwa odcinka budowy i niektórych brygadzistów pieniądze te dano członkom innej brygady. W porę ujawnione i usunięte braki pozwoliły zapobiec dalszemu szerzeniu się kumoterstwa i krzywdzeniu sumiennych pracowników.

ST. SOŁTYSIAK

BITWA O CHLEB TRWA



Z całego kraju nadchodzą meldunki o sprawnym przebiegu akcji żniwnej. Na zdjęciu: Brygada traktorzystów POM nr 143 przy żniwach na polu małorolnego chłopa Markowskiego ze wsi Piorunów pow. Grodzisk. Traktorzysta Witold Wysocki oraz jego pomocnik Olczyk zobowiązali się dla uczczenia święta Odrodzenia do koszenia 1 ha dziennie ponad normę, która przewiduje 4 ha. CAF fot. S. Wdowiński

KRES parobczańskiej doli

Kol. Zbigniew Olejarz urodził się 1935 r. w Pionkach. Ojciec był robotnikiem. Kol. Olejarz miał niespełna sześć lat, gdy został sierotą.

Po śmierci rodziców zaopiekował się nim wujek Józef Podsiadły bogaczowy wójt. Sześcioletni chłopiec nie przydawał się jednak wujkowi w jego gospodarstwie. „Troskliwy" opiekun, nie chcąc sobie przysparzać kłopotu, oddał Zbyszka do pasenia krów w sąsiedniej wiosce.

Jednak po trzech latach Podsiadłemu przypomniał się sierota, powierzony jego opiece przez konającego ojca. Zdawać by się mogło, że zmiękło jakoś serce Podsiadłemu.

— Mój siostrzeniec ma być pastuchem u obcego gospodarza?

— Nie! Nie dopuszczę do tego.

I Podsiadły zabrał Zbyszka do siebie, robiąc go swoim... parobkiem.

— Bo i słusznie. Chłopiec ma już dziewięć lat — kalkuluje sobie wójt — więc dlaczego ma za darmo pracować u sąsiada, kiedy na moim gospodarstwie też potrzeba rąk do pracy.

* * *

Nadszedł rok 1945...

Na domach i płotach w Pionkach pojawiły się plakaty o Manifeście Lipcowym, o unarodowieniu przemysłu, o reformie rolnej, o tym, że ziemia dla chłopa, że nie będzie już wyzysku człowieka przez człowieka.

Zbyszek w dalszym ciągu pracuje u Podsiadłego, ale już nie u wójta. Odebrano Podsiadłemu to zaszczytne stanowisko. Teraz jest on tylko zwykłym kułakiem - wyzyskiwaczem.

W Pionkach otworzono szkołę powszechną. Olejarz był jednym z pierwszych, którzy zapisali się do tej szkoły.

Podsiadłemu nie było to na rękę.

Dziesięcioletni Zbyszek pracuje teraz od 5 rano do 8. Potem na cztery godziny idzie do szkoły. Po przyjściu ze szkoły pracuje do godziny 19, a wieczorem myje podłogi u siostry Podsiadłego.

W nocy, gdy wujek śpi, Zbyszkowi wolno się uczyć, ale pod warunkiem, że nie będzie potrzebował pieniędzy na książki. Jednak nie rezygnuje z nauki. Uczy się razem z kolegą, korzystając z jego książek.

Przychodzi sierpień 1950 rok...

— „Byłem zawsze głodny. Do jedzenia dawano mi byle co i zawsze osobno — **mówi kol.** Olejarz. — W koszuli chodziłem dwa tygodnie albo i więcej. Ubranie spadało ze mnie. Prosiłem wujka o lepszą odzież. W odpowiedzi nazywał mnie wszarzem i dziadem. W końcu... wyrzucił.

Zostałem bez dachu nad głową, bez warunków do życia. W tym krytycznym położeniu przyszła mi z pomocą Partia i dyrektor Szkoły Przemysłowej w Pionkach.

Mając skończone sześć klas szkoły powszechnej zostałem przyjęty do szkoły przemysłowej w Pionkach. Obecnie mieszkam w internacie. Dobrze mi się powodzi i jestem zadowolony z życia.

Dzięki opiece Partii nie będę już przymierał z głodu i darmo pracował u wujka-kułaka."

Te proste słowa kol. Olejarza nie wymagają komentarzy.

W podobnej sytuacji znajdował się niejeden Olejarz. Podobnych przykładów wyzysku młodzieży wiejskiej można naliczyć więcej.

* * *

Kol. Eugeniusz Cieślak stracił rodziców w czasie okupacji. Nie mając warunków do życia zmuszony był przyjąć pracę u kułaka Jana Wolszczaka w gromadzie Wojtostwo, gm. Kozienice.

Pracował za marną strawę.

Po wstąpieniu do ZMP opowiedział o swoich warunkach na zebraniu koła.

Wolszczak przeczuwając, że może stracić tanią siłę roboczą, zabronił kol. Cieślakowi chodzić na zebrania, zatrudniając go w tym czasie dodatkową pracą.

Ale koło gromadzkie ZMP w Wojtostwie nie spało

Sprawa kol. Cieślaka znalazła się w Zarządzie Gminnym, a następnie w Zarządzie Powiatowym ZMP

W wyniku interwencji wyrwano kol. Cieślaka z rąk wyzyskiwacza wiejskiego.

* * *

Te dwa przykłady mówią same za siebie.

Walka z wyzyskiem kułackim nie należy do spraw wczorajszych, walka ta z każdym dniem staje się coraz bardziej ostra i coraz bezwzględniejsza.

O tym należy pamiętać.

(Na podstawie korespondencji kol. Mieczysława Wróbla).

J.S.

9.000 przodujących studentów nabiera zdrowia i sił na studenckich wczasach letnich

W czasie tegorocznych wakacji ponad 9 tys. studentów odpocznie na różnego typu obozach letnich. Na 21 obozach społeczno - wypoczynkowych, na dwóch trzytygodniowych turnusach odpoczenie większa część studentów. Drugie miejsce pod względem ilości uczestników zajmują wczasy lecznicze. W pięciu uzdrowiskach, jak Krynica, Zakopane, Kudowa-Zdrój i inne, około 2 tys. studentów otrzyma bezpłatne leczenie. 7 obozów szkoleniowych dla aktywu ZMP-owskiego i aktywu Zrzeszenia Studentów Polskich, 2 obozy sportowe i 4 domy wypoczynkowe dla studentów — przodowników nauki i pracy społecznej zamykają listę studenckich ośrodków wczasowych.

Od 9 lipca, na pierwszym turnusie wszystkich typów obozów wypoczywa przeszło 4 tys. studentów. Na drugim turnusie obozów społeczno - wypoczynkowych, obozów dla aktywu ZMP-owskiego i ZSP-owskiego, obozach sportowych oraz na drugich i trzecich turnusach wczasów leczniczych i w domach wypoczynkowych dla przodowników nauki odpocznie dalszych 5 tys. studentów.

Zadaniem tegorocznych wczasów studenckich jest przede wszystkim zapewnienie studentom odpoczynku, dzięki któremu studenci z zapałem przystąpią do pracy i nauki w przyszłym roku akademickim. Szczególną uwagę zwróciło Zrzeszenie Studentów Polskich na lepsze niż w ub. roku zorganizowanie życia kulturalnego. Zapewniono dostateczną ilość materiałów kulturalno - oświatowych, zgromadzono wystarczającą ilość sprzętu sportowego.

Życie świetlicowe rozwinie się w tym roku bujnie, jeśli tylko kierownictwa obozów i sami studenci dołożą starań. W świetlicach obozowych organizowane będą wieczornice, pogadanki i dyskusje o książkach, sztukach teatralnych, o problemach wychowawczych. W obozach zradiofonizowanych zostaną zorganizowane „dzienniki radiowe".

Szczególne nasilenie pracy świetlicowej na obozach studenckich powinno przypaść na okres poprzedzający III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Studenci powinni w tym czasie nawiązać ściślejszy kontakt z okoliczną ludnością, zapraszając ją na wieczornice, zapoznając wczasowiczów i okolicznych mieszkańców z celami Berlińskiego Zlotu.

Również rocznica Manifestu Lipcowego powinna przynieść nasilenie pracy kulturalnej i organizacyjnej na obozach. Studenci zorganizują akademie i wezmą udział w uroczystościach, urządzanych przez władze miejscowe. Całokształt życia obozowego odzwierciedlać powinny gazetki obozowe.

Studenckie obozy społeczno - wypoczynkowe zorganizują tradycyjnym zwyczajem pomoc dla wsi w okresie żniw. Uczestnicy tych obozów, w zależności od potrzeb lokalnych, przepracują 40 — 50 godzin w okresie całego turnusu przy żniwach i innych robotach polnych. Uczestnicy obozów znajdujących się w miasteczkach powinni wziąć udział w budowie i naprawie dróg, boisk sportowych, przy odgruzowaniu i pracach melioracyjnych.

Ważnym punktem w pracy społecznej powinien stać się udział studentów w likwidowaniu resztek analfabetyzmu.

Ze względu na okres wytężonej pracy na wsi, studenci będą nauczali analfabetów indywidualnie. Przewiduje się, że studenci obejmą indywidualnym nauczaniem kilkuset analfabetów, jak i również, że dla niedawnych uczestników kursów początkowego nauczania, zorganizują zespoły głośnego czytania. Koleżanki, uczestniczki obozów społeczno - wypoczynkowych, powinny pomóc przy prowadzeniu przedszkoli dla dzieci, otoczyć opieką dzieci, których rodzice będą pracowali w polu.

Na wielu obozach wśród uczestników znajdą się studenci polscy studiujący w Związku Radzieckim. Będą oni informowali uczestników o pracy i życiu studentów radzieckich, będą przenosili doświadczenia komsomolskich grup studenckich z zakresu prowadzenia nauki i życia kulturalnego.

Tak pomyślany program studenckich obozów wczasowych przyniesie obok wypoczynku i zapału do pracy w przyszłym roku akademickim lepsze przygotowanie studentów do nauki i pracy organizacyjnej. Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich uczyniła wiele, by ten cel obozów został zrealizowany. Realizacja programu studenckich obozów wczasowych zależy jednak przede wszystkim od samych studentów.

ANDRZEJ KOWALSKI

„Samochód usług"

Dyrekcja Poczty i Telekom. w Lublinie zorganizowała ciekawą formę popularyzacji pracy i usług poczty pod nazwą „Samochód usług".

Samochód ten odwiedza spółdzielnie produkcyjne, PGR-y i wsie drobnotowarowe i dociera w ten sposób do okolic, gdzie przed wojną wiele osób nie wiedziało co to jest telegram, nie umiało posługiwać się telefonem.

„Samochód usług" jest podzielony na dwa działy — pocztowy i telekomunikacyjny.

W pierwszym są przedstawione poszczególne fazy wędrówki listu — od chwili nadania go na poczcie, poprzez rozdzielnię listową, przewóz koleją, sortownię w urzędzie oddawczym, aż do doręczenia.

Dział telekomunikacyjny przedstawia się również bardzo ciekawie. Składa się on z 6 fragmentów obrazujących przebieg telegramu — od chwili nadania do doręczenia Ponadto w dziale tym są zobrazowane czynności związane z uzyskaniem połączenia telefonicznego W samochodzie są wybudowane ponadto dwie kabiny telefoniczne, z których zwiedzający mogą korzystać.

Obok portretów przodowników pracy i racjonalizatorów znajduje się w samochodzie kącik obrazujący pomoc Związku Radzieckiego w odbudowie polskiej poczty.

Z samochodem jeździ ekipa Filmu Polskiego która wyświetla filmy długometrażowe i dwa filmy krótkometrażowe o tematyce pocztowej pt „List" i „Telefon Międzymiastowy"

Cenna inicjatywa Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji w Lublinie cieszy się wielkim zainteresowaniem ze strony ludności — godna jest ona naśladownictwa.

Piszmy wszyscy do naszej gazety żeby demaskować zło

W ubiegłym roku zacząłem pisać do naszej chłopskiej gazety „Gromada" i za swą pracę zostałem nawet wyróżniony. Moja praca nie podobała się jednak naszym wrogom i pewnego dnia otrzymałem nawet list z pogróżkami.

Nie zraziłem się tym i od tego czasu zacząłem pracować jeszcze lepiej. Starałem się na każdym kroku wykrywać i demaskować w swych korespondencjach wszelkich szkodników społecznych.

Niedawno zacząłem pisać do naszego młodzieżowego pisma „Sztandar Młodych" i nadal starałem się wykrywać wszelkie zło. Tym, że piszę i demaskuję wszystkich, którzy chcą nam przeszkodzić w naszej pracy — walczę o pokój, jak swą pracą walczą o pokój wszyscy robotnicy i chłopi.

Zwracam się do Was, koledzy i koleżanki z innych wsi. Na pewno często każdy z Was ma coś ciekawego do napisania, aby podzielić się tym z całą młodzieżą.

Niejeden z Was napisać może o wynikach pracy w nauce swych kolegów, niejeden z Was, koledzy ze wsi, doznał co znaczy praca u kułaka. Widzimy nieraz dużo nadużyć i widzimy łamanie praworządności — piszmy więc wszyscy do naszej gazety, ażeby demaskować zło. Krytykujmy, jeżeli potrzeba. Krytyką zwyciężymy tych wszystkich, którzy opóźniają nasze pokojowe budownictwo.

A w każdej wiosce jest pewno jeszcze dużo złego Weźcie więc wszyscy pióro do ręki, piszcie do redakcji, ażeby jak najskuteczniej walczyć z biurokracją i bezdusznym podejściem do człowieka i jego spraw.

Koresp.
WIESŁAW KLIMCZAK
Borowa Góra

RADIO

na dzień 19 lipca 1951 r. (CZWARTEK)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.05 Pieśni masowe i muzyka ludowa. 7.00 8.00 Muzyka. 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii i obozów. 8.50 Melodie operetkowe. **9.45 Informacje.** 9.50 Utwory skrzypcowe. 10.10 Aud. dla przedszkoli i dzieci. cińców wiejskich. 10.55 „Listy z MDM" — reportaż. 11.[illegible] „Muzyka i aktualności". 11.45 „Głos mają kobiety" 12.50 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę". 13.15 Przerwa. 15.30 Aud. dla dzieci. **15.50 Pieśni o pokoju 16.20 „Stanisław Moniuszko" — aud. sł.-muz., 17.15 „Z kraju i ze świata". 17.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego".** 18.00 Pieśni rewolucyjne. 18.05 „Dla każdego coś miłego". 19.05 „Głos mają kobiety". **19.15 Aud. dla młodzieży. 20.30 „Z frontu zobowiązań lipcowych"** 20.45 **Aud. dla wsi. 21.00 Aud. satyryczna, 21.15 A. Panufnik** — Symfonia Pokoju, 22.00 „Miłosierdzie Gminy" — słuchowisko wg opow. Marii Konopnickiej 22.30 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55 17.00, 20.00, 23.00.

6.15 Muzyka ludowa i pieśni masowe, 13.30 Muzyka symfoniczna, 14.3[illegible] Felieton 14.50 Muzyka rozrywkowa i taneczna, 15.30 Aud. dla dzieci, 15.50 Koncert solistów **16.20 Dziennik warszawski. 17.05 Odpowiedzi „Fali 49"** 17.15 Koncert pod dyr. Górzyńskiego **18.00 Poradnik językowy.** 18.15 Suita C-dur J. S. Bacha. 18.40 Aud. poetycka 19.00 Śpiewa Chór PR. 19.20 Koncert pod dyr. Rezlera. 20.30 „Z frontu zobowiązań lipcowych" 20.50 Koncert z Budapesztu. 21.30 Muzyka taneczna **21.45 „Wspomnienia robotnicze".** 22.00 „Muzyka i aktualności". 22.30 Report. z III Międzynarod. Turnieju Szachowego w Sopocie. 22.35 Sonata Saint-Saensa **23.10 Stylizowana polska muzyka ludowa.**

CZYTELNICY PISZĄ

Dlaczego ZW ZMP w Olsztynie milczy

Na prośbę **ZW ZMP w Olsztynie Zarząd Pow. ZMP w Mrągowie** skierował **kol. Franciszka Pietruszkę** do pracy **w Zarz. Woj. ZMP w Olsztynie.** Według umowy **ZW ZMP kol. Fr. Pietruszka** miał przystąpić do pracy w dn. 1 czerwca br.

Podanie wraz z innymi dokumentami **kol. Fr. Pietruszka** złożył już w kwietniu br. jednak dotychczas mimo, iż zwracał się z prośbą do **ZW,** żadnej konkretnej odpowiedzi nie otrzymał.

Kol. Pietruszka ukończył szkołę pedagogiczną i powinien przystąpić do pracy nauczycielskiej. Na skutek obietnicy z **ZW ZMP w Olsztynie,** że otrzyma pracę, nie podpisuje zobowiązania nauczycielskiego.

JERONIM GINTER
Mrągowo

Sądzimy, że **Zarz. Woj. ZMP w Olsztynie** wyjaśni nam dlaczego zwleka z odpowiedzią dla **kol. Pieteruszki.** Czy sprawa ta musi leżeć w biurku tak długo, aż nabierze „mocy urzędowej"? **Kol. Pietruszka** winien już dawno być zawiadomiony w tej sprawie.

(Redakcja)

Świetlica czy... knajpa?

W Bojkowie — dość dużej wiosce, oddalonej o 5 km od Gliwic, młodzież posiada własną świetlicę, w której niektórzy chętnie spędzają wolny od pracy czas.

— Niektórzy?

— Taki... Niektórzy...

— A dlaczego? — ...bo świetlica w Bojkowie charakterem swym przypomina raczej knajpę niż świetlicę.

Świetlica jest własnością koła ZMP w Bojkowie. Niestety, koło to jeszcze nic nie zrobiło w celu zorganizowania kulturalnego życia świetlicowego. Dowodem tego jest fakt, że w świetlicy, a raczej w gołych czterech ścianach, urządza się huczne pijatyki i demoralizujące zabawy.

Wprawdzie na zebraniach koła gromadzkiego ZMP dużo się mówi, że to niedopuszczalne, że stan ten należy niezwłocznie zlikwidować itp., lecz niestety nic się nie robi w tym celu.

W świetlicy nie ma dekoracji, gazet, dobrych książek beletrystycznych, gier towarzyskich itp.

Kogo jak nie Zarząd Koła należy winić za to, że świetlica w Bojkowie przekształciła się w knajpę...

JERZY KOZDROWICZ

Uważamy, że Zarząd Powiatowy ZMP w Gliwicach powinien niezwłocznie zbadać sprawę świetlicy i wraz z Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" pomóc kolegom z Bojkowa uzdrowić panujące w niej stosunki i wprowadzić pracę świetlicową na normalne tory. (red.)

Sprostowanie

Spółdz. Wydawnicza „Książka i Wiedza" z przykrością komunikuje, iż do tomu wierszy Wiktora Woroszylskiego pt. „PIERWSZA LINIA POKOJU" wkradły się z winy drukarni następujące błędy:

str. 7 wiersz 15 zamiast „obłąkanych" winno być „błędnych".

str. 39 wiersz 2 po słowie: „cóż" — zbędny przecinek,

str. 44 wiersz 31 zamiast „spokój" — winno być „pokój",

str. 46 wiersz 21 po słowie: „nieznajoma" brak przecinka,

str. 48 wiersz 20 po słowie „sercem" brak przecinka.

Wydawnictwo przeprasza tą drogą Wiktora Woroszylskiego oraz czytelników.

Spółdzielnia Wydawnicza „KSIĄŻKA I WIEDZA"



OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Na bokserów patrzono jak na pomylonych

III

Jak już wspomniałem Ertmański pojechał na olimpiadę paryską będąc oficjalnym mistrzem Polski. Nie opowiadałem jednak o tych pierwszych mistrzostwach, które miały swoją wymowę. Mistrzostw tych wprawdzie nie oglądałem, ale moi przyjaciele opowiadali mi o ich przebiegu. Pierwsze mistrzostwa odbyły się... na raty. Pierwsza część została przeprowadzona w końcu kwietnia 1924 r., w Poznaniu i tytuły mistrzów zdobyli: w muszej — Neuman, w koguciej — Menka, w piórkowej — Gotowała i w ciężkiej — Konarzewski. Druga część mistrzostw, w pozostałych wagach, odbyła się w Warszawie, w początkach maja.



Związek bokserski borykał się wtedy z wielkimi trudnościami. Największą przeszkodą był brak chętnych ludzi do pracy w Związku. Trzeba było naprawdę bardzo kochać boks, aby pracować w tych warunkach. Dopiero w kilka lat później, gdy boks stanął trochę „na nogach", gdy rozpoczęły się wyjazdy zagraniczne i zawody zaczęły przynosić zyski organizatorom, rozpoczęły się walki o fotele w zarządzie PZB.

Zmiany terminów

Dwa razy zmieniano terminy mistrzostw w Poznaniu i trzy razy w Warszawie. Oczywiście tego rodzaju zmiany terminów wpływały ujemnie na formę zawodników. Przygotowywali oni na próżno wagę.

Jeden fakt utkwił mi specjalnie w pamięci Zawodnicy poznańscy mieli już, już wyjechać do Warszawy, kupili bilety... aż tu nagle na dwie godziny przed odejściem pociągu nadchodzi telegram z Warszawy o odwołaniu zawodów.

Wreszcie doprowadzono mistrzostwa do skutku Związek jednak zupełnie zapomniał że należy wystarać się dla bokserów zamiejscowych o kwatery. Umieszczono chłopców w jakiejś nieodpowiedniej kwaterze gdzie nawet nie było pościeli na łóżkach. Trzeba było w ostatniej chwili lokować zawodników w prywatnych mieszkaniach. O tym, aby związek opłacił hotel nie było mowy — nie było pieniędzy. Porządkowi nie chcieli wpuścić pięściarzy do hali, gdyż organizatorzy zapomnieli wydać im karty wstępu...

Nie wszyscy zawodnicy mieli przepisową wagę. Nie jedli więc kolacji i śniadania. A tymczasem oficjalne ważenie opóźniono o 5 godzin.

Woda na ringu

Zawody odbyły się w starej, zaniedbanej sali, która niegdyś znajdowała się w Agrikoli. Była to zdaje się stara ujeżdżalnia jednego z pułków carskich, stacjonowanych w Warszawie. Hala od wielu lat nie była remontowana, dach przeciekał. A trzeba pecha, że w czasie mistrzostw lało jak z cebra. Wkrótce na ringu znalazły się strumienie wody. Nikt nie pomyślał o kalafonii, a bokserzy ślizgali się po nieheblowanych deskach ringu (o macie nie było wówczas mowy).

Największym jednak skandalem okazał się brak rękawic i z tego powodu nie rozegrano kilku walk... Walczono w czterech rundach, a rękawic używano 6 uncjowych, takich samych jak zawodowcy. Jeśli po czterech rundach, zdaniem sędziów żaden z przeciwników nie osiągnął przewagi, wyznaczano dodatkowe decydujące spotkanie. Jak z tego wynika, nikt wówczas nie troszczył się o to, aby boks nie niszczył zdrowia młodych ludzi.

W Warszawie zdobyli tytuły: w lekkiej — Switek, w półśredniej — Ertmański, w średniej — Kuczkowski, w półciężkiej — Gerbich. W takich to trudnych warunkach rozwijał się boks w pierwszych latach swego istnienia.

Pięściarstwo traktowano wówczas jako przejaw nieokiełznanej brutalności. Chłopców, ćwiczących pięściarstwo traktowano po prostu jako wariatów...

Przypominam sobie kiedy to w Poznaniu powstały pierwsze kluby bokserskie jak W. K. B. „Zbyszko", a następnie „Warta", odbywaliśmy często treningi w parkach publicznych czy nawet na ulicy. Chłopcy wstydzili się trenować, bo...

Chłopcy, którzy łowią muchy

„Oto taka scena: w jednym z parków poznańskich przeprowadzamy „walkę z cieniem" — to znaczy każdy z zawodników walczy z urojonym przeciwnikiem. Tego rodzaju walka dla człowieka, który nie zna boksu przypomina opędzanie się od natrętnych much. Pewnego dnia ćwiczę z zapałem, a tu widzę jakiegoś starszego pana, który uśmiecha się ironicznie i przykłada rękę do czoła — dając do zrozumienia, że traktuje mnie jako pomylonego... Za chwilę przechodziła jakaś paniusia, widziałem na jej twarzy przerażenie. Zawróciła szybko na pięcie i szybkim krokiem zaczęła się oddalać — tak jakby zlękła się wariata.

Nawet instruktorzy z innych dziedzin sportu, oglądając nasze ćwiczenia traktowali nas z rezerwą i uśmiechali się pod nosem, nazywając nas „chłopcami, którzy łapią muchy".

Oczywiście tego rodzaju nastawienie zniechęcało wielu bokserów, którzy woleli pożegnać się z pięściarstwem niż być przedmiotem kpin.

(D.c.n.)



Pierwsze Indywidualne Mistrzostwa Polski w Poznaniu w r. 1924. Od lewej: sekundant Gotowała, kpt. Baran, Neuman, sędzia Szumniewski, Konarzewski, Menke.

Nowy bezprawny proces przeciw H. Martin

Przed trybunałem wojskowym w Brest rozpoczął się we wtorek proces przeciwko znanym bojownikom o pokój marynarzom **Henri Martin** i **Heinburge**, oskarżonym o „sabotaż". Jak wiadomo trybunał wojskowy **w Tulonie** skazał bohaterskiego marynarza **Henri Martina** na 5 lat więzienia. Wyrok ten został zniesiony przez trybunał kasacyjny.

Obecnie sprawa ta znalazła się przed trybunałem wojskowym w Brest.

Proces wzbudził ogromne oburzenie opinii publicznej.

W przeddzień procesu przybył do **Brestu** ojciec **Henri Martina**, witany przez zgromadzoną na dworcu publiczność śpiewem Marsylianki.

Robotnicy budowlani **Brestu** zastrajkowali, domagając się uwolnienia bezprawnie sądzonych marynarzy.

Kol. Cupryn — delegatka na Zlot w Berlinie pracuje na 12 krosnach

Jest letnie południe. Ulicą 8 Marca, wiodącą od Piotrkowskiej do Kilińskiego, idziemy w kierunku **Zakładów im. Stalina.** Po drodze mijają nas grupki tkaczek — to czas zmiany. Idą do domu przygotować śpiesznie obiad, aby potem móc jeszcze jak najdłużej korzystać z pogodnego dnia, odetchnąć na wieżym powietrzu w parku lub ogrodzie.

Na „Nowej Tkalni" rozpoczęła już pracę druga zmiana. Sala tętni rytmem kilkuset maszyn. Ten rytm — i ciągły ruch krosien sprawia wrażenie, że idą one jak szeregi ludzkie w pochodzie.

Nad warsztatami sieć hydrantów, rozpylających wodę. W niskim, oszklonym dachu pracują wentylatory. Na sali jest widno, powietrze czyste, nie odczuwa się tu gorąca mimo upalnego dnia.

Między krosnami poruszają się ludzie. Cztery, sześć, dwanaście krosien — niemałej trzeba szybkości, aby nadążyć ze zmianą wątka, niemałej uwagi, aby ustrzec towar od braków.

Starsi, doświadczeni tkacze i tkaczki radzą sobie z tym dość łatwo. Gorzej z młodymi — ale ci pracują w zespołach, pomagają sobie wzajemnie, wykonują i przekraczają normy. Od czego młodość, zapał, ambicja i chęć przodowania, zwłaszcza, kiedy zna się cel i znaczenie swej pracy...

Jeśli zaś masz jakieś trudności ze zrozumieniem tego celu, pomoże ci w ich usunięciu **Henryka Cupryn, przodownica pracy, tkająca na 12 krosnach, — delegatka na Zlot Berliński.** Znają dobrze koleżankę Cupryn młode robotnice i robotnicy „Nowej Tkalni", znają i darzą zaufaniem; inaczej nie wybraliby jej do Rady Zakładowej, a tymbardziej nie powierzyli godności reprezentowania młodzieży zakładów na Zlocie w Berlinie.

„Moi rodzice — mówi Henryka Cupryn — byli małorolnymi chłopami. W Polsce przedwrześniowej musieli oni pracować u obszarników, aby utrzymać całą rodzinę, gdzie było pięcioro dzieci. Latem ojciec wynajmował się do pracy sezonowej, a zimą szedł na wyrąb lasu. Kiedy nie było pracy w lesie, chodził do bogaczy młócić żyto. Matka też chodziła do bogatych gospodyń jako praczka, a myśmy całą piątką zostawali w domu. O nauce nie było nawet mowy, bo na szkołę nie starczyłoby pieniędzy.

Po wyzwoleniu przyjechałam ze starszą siostrą do Łodzi — i tu zaczęłam pracować jako pomocnica tkaczki. Zaopiekowało się mną fabryczne koło ZMP — dzięki temu już po dwóch tygodniach stanęłam samodzielnie przy sześciu krosnach.

Nasz nowy ustrój zmienił też życie rodziców, którzy otrzymali ziemię z reformy rolnej. Tatuś gospodarzy i pracuje w Gminnej Radzie Narodowej. Młodsza siostra i bracia chodzą do szkoły w naszej wsi. Widząc te zmiany, zrozumiałam bardzo wiele. Dlatego też wstąpiłam do organizacji młodzieżowej i zaczęłam pracować z większym zapałem, przechodząc z sześciu krosien na dwanaście".

T. GICGIER
Łódź

Materiały do prasówek

Co daje Polska Ludowa masom pracującym

7 lat temu, na małym skrawku ziemi polskiej oswobodzonej przez bohaterską Armię Radziecką, władzę w kraju przejął w imieniu robotników i chłopów Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Będąc wyrazicielem najżywotniejszych interesów mas pracujących, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił w dniu 22 lipca 1944 roku manifest do narodu polskiego, który przeszedł do historii pod nazwą Manifestu Lipcowego i nakreślił generalną linię postępowania nowej władzy ludowej.

Ogłoszony 7 lat temu Manifest Lipcowy zapoczątkował realizację doniosłych reform społeczno - gospodarczych. Dzięki wyzwoleniu naszych ziem przez wojska radzieckie, armię kraju socjalizmu, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego mógł zaprowadzić nowy ład społeczny — przystąpić do realizacji wytycznych zawartych w Manifeście — ustanowić władzę robotniczo - chłopską, upaństwowić przemysł i banki, przeprowadzić reformę rolną, zdemokratyzować i upowszechnić oświatę.

Dziś, w 7 lat po ogłoszeniu historycznego Manifestu Lipcowego, warto spojrzeć za siebie, przemierzyć przebytą drogę choćiażby po to tylko, żeby uprzytomnić sobie, co Polska Ludowa dała masom pracującym miast i wsi. Warto również przy okazji porównać nasze osiągnięcia z „osiągnięciami" krajów kapitalistycznych, które bezczelnie nadużywają słowa „demokracja" dla określenia panującego u siebie ustroju.

Wczoraj wyzyskiwani — dziś gospodarze

Zniesienie prywatnej własności większych zakładów przemysłowych pozbawiło rodzimych i zagranicznych kapitalistów możliwości wyzyskiwania polskich mas pracujących.

Gospodarzami państwa, gospodarzami fabryk, hut i kopalń stali się robotnicy. Minione lata ofiarnej pracy i pełnych poświęceń wysiłków całego narodu wykazały, że robotnicy potrafią rządzić przemysłem bez wielkich kapitalistów, więcej, potrafią osiągnąć niebywałe dotąd wyniki gospodarcze, unikając jednocześnie straszliwej klęski — bezrobocia.

Ta zasadnicza zmiana w Polsce wytworzyła nowy stosunek ludzi pracy do swych warsztatów, na czele których niejednokrotnie stanęli robotnicy. Znane jest powszechnie nazwisko Bernarda Bugdoła — wczoraj górnika — dziś dyrektora kop. „Zabrze Zachód". Znane jest także nazwisko Ignacego Lisa — syna kolejarza z Tarnowa, obecnie dyrektora naczelnego potężnego kombinatu syntezy chemicznej w Kędzierzynie, który niedługo już rozpocznie produkcję. Ten nowy stosunek ludzi do swych zakładów i narzędzi produkcji ma swój wyraz w wielotysięcznej armii racjonalizatorów i przodowników pracy, takich jak Wiktor Markiewka, Alfred Kawczyk, Jan Szulc, Jan Tylec, Henryk Kowol, Władysław Kuliński i wielu innych.

Dzięki takim właśnie ludziom, dzięki zapałowi i sumiennemu, świadomemu stosunkowi do pracy dźwignęliśmy z ruin nasz kraj, odbudowaliśmy i rozbudowaliśmy gospodarkę narodową. Dzięki takim ludziom realizujemy i przekraczamy wielkie plany produkcyjne, wznosimy fundamenty pod nową Polskę, Polskę Socjalistyczną.

Wspólnym patriotycznym wysiłkiem narodu polskiego pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rośnie dobrobyt mas pracujących. Wyrazem tego są: praca dla wszystkich, rosnące zarobki, płatne urlopy, wczasy i ubezpieczenia społeczne dla ludzi pracy miast i wsi. Z urlopów, wczasów i ubezpieczeń korzysta w Polsce ponad 4 i pół miliona osób, a 600 tys. osób korzysta z rent, co w sumie (wraz z ich rodzinami) stanowi 10 milionów obywateli. Przed wojną nie do pomyślenia były w Polsce urlopy wypoczynkowe dla pracowników rolnych i dziś jeszcze nie do pomyślenia są w wielu krajach kapitalistycznych płatne urlopy, wczasy, ubezpieczenia.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dziś jeszcze robotnicy walczą o te prawa, których są całkowicie pozbawieni.

Urlop połogowy dla matek pracujących, który w naszych warunkach wynosi 12 tygodni z jednoczesnym zachowaniem 100 procent średniego zarobku, w Stanach Zjednoczonych jest nadal jednym z żądań amerykańskiego świata pracy, podobnie jak zasiłki chorobowe i świadczenia rodzinne.

Inną wielką zdobycz mas pracujących w Polsce Ludowej stanowi akcja socjalna, z funduszów której pokrywane są wydatki na opiekę nad matką i dzieckiem, organizowanie i prowadzenie żłobków, przedszkoli, ogródków jordanowskich, półkolonii i kolonii letnich. W tym wyliczeniu osiągnięć polskiego świata pracy nie można pominąć milczeniem potężnej budowy i rozbudowy osiedli mieszkaniowych i miast oraz zakładów przemysłowych.

Wzrosła stopa życiowa i poziom kulturalny wsi

Potężny i szybki rozwój naszego przemysłu ma ogromny wpływ na przebudowę gospodarczą wsi. W tegorocznej akcji żniwnej pracuje 100 kombajnów, 4.712 traktorowych i 4.775 konnych snopowiązałek, 5.802 żniwiarki, 6.000 traktorów więcej niż w roku ubiegłym. Wszystkie te maszyny ogromnie ułatwiają pracę chłopów i robotników rolnych, przyczyniają się do podniesienia stopy życiowej ludności wiejskiej. Dotychczas zelektryfikowano około 9 tys. gromad. Spożycie na głowę ludności wsi wzrosło o przeszło 30 proc. w stosunku do lat przedwojennych.

Poza tym na wsiach wybudowano szeroką sieć szkół, domów ludowych i świetlic, których liczba przekraczała już rok temu 12 tys.

Jasne jest dla każdego, że wszystkie te osiągnięcia na wsi zawdzięczamy władzy ludowej. Gdyby Polska nie wyrwała się z niewoli kapitalistycznej, gdyby władzy nie wzięli w swe ręce ludzie pracy, rozwój naszej gospodarki rolnej, unowocześnienie i zmechanizowanie prac w polu byłyby nie możliwe, a wieś polska przeżywałaby nadal kryzysy — nieodłączną cechę ustroju kapitalistycznego.

Rozbudowa sieci szkół i zwalczanie analfabetyzmu — to dowód troski władzy ludowej o człowieka

Jednocześnie z upaństwowieniem i rozwojem przemysłu i z przebudową gospodarczą naszego rolnictwa, w dziedzinie oświaty nastąpiły rewolucyjne przemiany. Władza ludowa ofiarnie i wytrwale likwiduje spuściznę sanacji — słabo rozbudowaną sieć szkół i analfabetyzm.

W chwili obecnej likwidacja haniebnego dziedzictwa sanacji — analfabetyzmu — dobiega końca. Wielu spośród wczorajszych analfabetów, nie poprzestając na wstępnych kursach nauczania, kształci się dalej i już dziś wyróżnia się w pracy zawodowej i społecznej. Przykładem posłużyć tu mogą Helena Remberk z gromady Rogożnik na Śląsku — działaczka koła Gospodyń Wiejskich i członek Gminnej RN i Franciszek Gołecki — przodownik pracy i znany racjonalizator z huty „Pokój".

O olbrzymim pędzie do nauki świadczy fakt, że w ub. roku szkolnym uczyło się ponad 5.300 tys. osób w 70 tys. szkół i na kursach. Z tej liczby odsetek dzieci robotniczych i chłopskich wynosił 53 procent, podczas gdy przed wojną stanowił on zaledwie 14 procent. Z tych to uczniów, synów robotników i chłopów wyrastają nasze kadry: technicy, inżynierowie, nauczyciele, lekarze, artyści.

Kształcąca się młodzież objęta jest stypendiami, na które państwo nasze przeznaczyło w roku ub. ponad 94 mln. zł w nowej walucie. Budżet na wydatki kulturalno-oświatowe stanowi 31,6 proc. ogólnej sumy budżetowej.

W trosce o dobro dzieci i matek pracujących uruchomiono dotąd w Polsce 7.710 przedszkoli, w których znajduje się 343 tys. dzieci pod opieką 10 tys. przedszkolanek. Wszystkie te cyfry są najlepszym dokumentem opieki państwa i troski władzy ludowej o człowieka.

Choroba w USA — to klęska dla robotnika

O tym, jak biegunowo przeciwstawna do naszej jest sytuacja człowieka pracy w krajach kapitalistycznych, świadczy fakt, że w USA wydatki na cele kulturalne stanowią zaledwie 1 procent budżetu państwowego wobec 75 procent na zbrojenia. Łatwo sobie wobec tego wyobrazić jak przedstawia się sytuacja na odcinku szkolnictwa w USA i jak żyją robotnicy. Jedno z czasopism francuskich „Routes et Randonnes" tak pisze w reportażu o warunkach życia i pracy amerykańskiego robotnika:

„Robotnik amerykański nie ma prawa do urlopu płatnego. Choroba jest dla niego klęską, bowiem żadna rządowa ubezpieczalnia nie przyjdzie mu z pomocą, a pracodawca może go zwolnić w każdej chwili, bez uprzedzenia, co się często zdarza, gdy robotnik opuści chociażby 1 dzień pracy na skutek choroby. W USA nie ma świadczeń rodzinnych, nie ma renty starości. Bezrobotny otrzymuje 10 dolarów tygodniowo zasiłku, podczas gdy na samo tylko skromne wyżywienie potrzeba 30 dolarów. A bezrobotnych w USA było w r. 1950 5 milionów."

Tak pisze o USA prasa zmarshallizowanego kraju, którego rząd zmierza do zaprzedania narodu w niewolę dolara. We Francji, gdzie zamknięto już wiele fabryk w okręgu paryskim i kopalń rudy i węgla w zachodniej, północnej i środkowej Francji — rzekomo mało rentownych — bezpośrednie wydatki wojenne zwiększone zostały w stosunku do roku ub. o całe 100 procent. Na skutek antyrobotniczej polityki przygotowań do agresywnej wojny, półmilionowa armia bezrobotnych znacznie wzrosła, a jednocześnie z tym wzrosły ceny. I tak np. ceny artykułów żywnościowych podskoczyły w okresie od 1 stycznia br. do 15 czerwca o 15 procent, obuwia o 10 proc. odzieży o 23 proc., kombinezonów roboczych o 26 proc. itd.

Za cenę jednego bombowca można by wybudować duży i nowoczesny szpital

Podobna sytuacja wytworzyła się w Anglii, gdzie labourzystowski rząd Attlee podwoił w porównaniu do ub. r. — kosztem wydatków na cele kulturalno-oświatowe — budżet przygotowań wojennych. A jeśli chodzi o pomoc dla świata pracy, to nowet audycje BBC przyznają, że ogranicza się ona w zasadzie do okularów i sztucznego uzębienia.

Przed paru tygodniami, omawiając sytuację wytworzoną w Niemczech Zachodnich przez amerykańskich imperialistów, pismo niemieckich związków zawodowych porównało co można by kupić lub wybudować za cenę narzędzi śmierci I tak np. za cenę 1 karabinu można by kupić 2 pługi. Cena 1 bomby równa się cenie wybudowania 5 domów jednorodzinnych. Cena wyprodukowania 1 czołgu wystarczyłaby na postawienie nowocześnie wyposażonej szkoły. 1 bombowiec kosztuje tyle pieniędzy, co duży piękny i nowoczesny szpital. Wybudowanie 1 krążownika pochłania tyle pieniędzy, co wybudowanie i uruchomienie dużego zakładu przemysłowego. Oto kierunek kapitalistycznej gospodarki, która nie szczędzi pieniędzy na narzędzia śmierci, a skąpi ich na cele pokojowe i która nosi w zarodku wojnę, jak chmury niosą burzę. Wiedzą o tym ludzie pracy tych krajów i dlatego z wzrastającą siłą walczą o „masło zamiast armat", walczą o podwyżkę płac, o ubezpieczenia społeczne, umowę zbiorową, o renty starości, walczą o sprawiedliwość społeczną, wolność i pokój.

My zaś, którzy 7 lat temu, dzięki bohaterskiej Armii Radzieckiej wyzwoliliśmy się z pęt kapitalistycznych i wywalczyliśmy sobie prawo do pracy i godziwego zarobku, do ubezpieczeń i rent, do nauki i wypoczynku, którzy nie lękamy się kryzysów i widma bezrobocia, którzy staliśmy się właścicielami ziemi, fabryk, hut i kopalń, solidaryzujemy się z masami pracującymi wszystkich tych krajów. W imię tej solidarności, w imię dobra wszystkich ludzi pracy, złączeni w twórczym wysiłku całego narodu polskiego, kroczymy dalej naprzód po drodze nakreślonej w Manifeście Lipcowym, realizujemy Plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce i wzmocnienia światowego obozu obrońców pokoju.

ST. SOŁTYSIAK



Wraz z wielkimi budowlami socjalizmu powstają ośrodki kultury socjalistycznej
Na zdjęciu: nowowybudowany Robotniczy Dom Kultury przy cementowni „Odra" w Opolu.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Mistrzostwo koszykówki Z S „Kolejarz"

Zwycięstwo Gdańska nad mistrzem Polski — Poznaniem

W ubiegłym tygodniu **odbyły się w Lublinie centralne rozgrywki koszykówki o mistrzostwo Z. S. „Kolejarz".**

Udział brało 15 zespołów okręgowych, w tym 9 drużyn męskich i 6 drużyn żeńskich.

Po dwudniowych rozgrywkach wyłoniono finalistów. W grupie męskiej zostali nimi: **Poznań i Gdańsk,** w żeńskiej **Warszawa i Poznań.** W spotkaniach finałowych padły następujące wyniki:

Gdańsk — Poznań 39:35 (23:12)

Drużyna Gdańska, mająca w swoim składzie zawodników 2 zespołów II-ligowych niespodziewanie zwyciężyła zespół I-szo ligowego mistrza Polski, drużynę Poznania. Mecz ten stał na bardzo dobrym poziomie. Obie drużyny grały szybko i zespołowo.

Spotkanie o III i IV miejsce pomiędzy drużyną **Warszawy i Krakowa** odbywało się w bardzo napiętej atmosferze. Zwyciężyła **Warszawa 37:30** (17:14). W grupie żeńskiej w finałowym spotkaniu pomiędzy drużyną **Warszawy i Poznania** zwyciężyła **Warszawa 41:22** (19:5). Drużyna warszawska zdecydowanie pokonała Poznań, pokazując bardzo ładną grę. Drużyna ta zasługuje na szczególne wyróżnienie, ponieważ posiada teraz 12 zawodniczek dobrze grających, co jest niewątpliwie **wynikiem dobrej pracy trenera Jaźnickiego.** W swoim zespole warszawianki mają reprezentantkę Polski Jaźnicką, oraz Kamecką, Piechotkę i Wikarską, uczestniczki obozu przygotowawczego kadry przed wyjazdem na Mistrzostwa Akademickie Świata w Berlinie.

Trzecie miejsce zajęła reprezentacja **Gdańska,** która po ciekawej grze **pokonała Katowice 34:24** (18:19). Drużyna Gdańska zapowiada się bardzo dobrze na przyszłość, ponieważ ma dużą ilość zawodniczek o dobrych warunkach fizycznych. Źle natomiast jest z reprezentacją żeńską krakowskiego „Kolejarza", która **przybyła na tak ciężkie zawody, mając tylko 6 zawodniczek.** Wyniki są smutne, bo drużyna krakowska kończyła mecze mając na boisku 3, a nawet 2 zawodniczki. Toteż za tak niską lokatę drużyny krakowskiej winić należy **kierownictwo krakowskiego „Kolejarza", które widocznie zapomniało o szkoleniu nowych młodych kadr.**

Centralne **rozgrywki koszykówki wykazały,** że poziom tej dyscypliny w „Kolejarzu" w stosunku do roku ubiegłego poprawił się, szczególnie jeśli chodzi o drużyny żeńskie. Wspominaliśmy już o niefachowym rozplanowaniu igrzysk, toteż mecze były bardzo wyczerpujące.

Bardzo dobre przygotowanie boisk, oraz stworzenie jak najlepszych warunków dla uczestników było dziełem kierownictwa i sportowców „Kolejarza" z Lublina, którzy również w czasie Igrzysk starannie polewali i wyznaczali boiska.

3 dni mistrzostw „Kolejarza" wykazały, że zrzeszenie to mając w swoich szeregach takich graczy, jak Grzechowiak (Poznań) — zasłużony mistrz sportu, oraz Wojtowicz, Bernard, Wawro (Kraków), Fęglerski (Poznań), Zagórski (Warszawa), Złotkiewicz (Warszawa) jest najmocniejszym w Polsce.

Przeniesienie tak wielkiej imprezy na teren Lublina w celu dobrej propagandy sportu, nie dało oczekiwanego wyniku. W ciągu 3 dni rozgrywek trybuny świeciły pustkami. Widocznie propaganda tej imprezy, poza afiszami na ulicach, nie była należycie zaplanowana. A szkoda.

B. OCHOCIŃSKI

Czyn lipcowy sportowców

Członkowie Ludowego Zespołu Sportowego „Zwycięstwo" w Mnichu, pow. Cieszyn, podjęli dla uczczenia tegorocznego Święta Odrodzenia następujące zobowiązania:

wyremontować 4-taktowy silnik spalinowy z ośrodka maszynowego i obsługiwać go przez okres omłotów;

wybudować systemem gospodarczym drugie boisko do siatkówki;

wybudować skocznię lekkoatletyczną. (d)

*

Członkowie sekcji bokserskiej Kolejarza Gliwice w ramach Czynu Lipcowego podjęli następujące zobowiązanie: podnieść o 50 proc. wydajność pracy, przepracować 104 godziny przy odbudowie hali sportowej w Gliwicach, zdobyć do 22 lipca odznakę SPO.

W Katowicach padł nowy rekord Polski modeli latających

Modelarstwo, zarówno w kategorii modeli szybowcowych, jak i silnikowych, cieszy się wśród młodzieży śląskiej coraz większą popularnością. Wykładnikiem tej popularności jest udział 217 uczestników z 412 modelami w odbytych ostatnio okręgowych zawodach modeli latających.

W ramach zawodów padł nowy rekord Polski, uzyskany przez ucznia Liceum Lotniczo-Mechanicznego w Bielsku, Krzysztofa Kutarbę.

W punktacji zespołowej pierwsze miejsce zajęła ekipa oddziału LL w Zabrzu przed Gliwicami i Tarnowskimi Górami. W grupie juniorów najlepsze wyniki osiągnęła modelarnia LL w Orzegowie.

Wyścig kolarski „Dziennika Łódzkiego"



Waliszewski młody kolarz CWKS został zwycięzcą VI wyścigu kolarskiego „Dziennika Łódzkiego"
Na zdjęciu: Red. Naczelny „Dziennika Łódzkiego" wręcza Waliszewskiemu puchar przechodni.

Na ostrym wirażu...

Kłopoty piłkarzy ręcznych Górnika Grodziec

Piłka nożna przysłania wielu jeszcze działaczom sportowym inne gałęzie sportu. Np. działacze Górnika Grodziec, koncentrując całą swą uwagę na sekcji piłkarskiej, zapomnieli, iż istnieją jeszcze sekcje piłki ręcznej: siatkówki i koszykówki, posiadające wielu zwolenników.

Piłkarze ręczni grodzieckiego Górnika nie posiadają piłek, na rozgrywki wyjeżdżają na własny koszt, a ich sprawy nigdy nie są omawiane na zebraniach zarządu. W magazynie klubowym leżą trampki, ale siatkarze nie mogą ich otrzymać.

Warto, by kierownicy Górnika Grodziec zrozumieli wreszcie, że... nie samą piłką nożną człowiek żyje — i otoczyli siatkarzy i koszykarzy większą opieką. (d)

Pod adresem DOSZ Katowice

Ktoś tam gdzieś zapomniał czy też nie dopatrzył i w rezultacie szachiści Państw. Liceum Przemysłu Elektrotechnicznego w Gliwicach nie otrzymali zawiadomienia o mistrzostwach szachowych DOSZ-u w Katowicach. A szkoda, bowiem barw „elektrotechników" broni m. in. czołowy junior Śląska, kol. Kmiecik, który niewątpliwie wiele by miał w mistrzostwach do powiedzenia.

W przyszłości więc należy staranniej wysyłać zawiadomienia. (d)

KP Włoch domaga się aby naród wypowiedział się w nowych wyborach o rządzie i jego polityce

We wtorek odbyło się posiedzenie kierownictwa **Komunistycznej Partii Włoch,** na którym omówiono sytuację polityczną, jaka wytworzyła się w związku z dymisją rządu **de Gasperi'ego.**

W oświadczeniu sekretarz generalny partii **Togliatti** wypowiedział się za rozpisaniem nowych wyborów do parlamentu.

Będziemy domagali się — powiedział Togliatti — aby naród włoski poprzez nowe wybory polityczne mógł wyrazić swój sąd o rządzie i jego dotychczasowej polityce. Na czele nowego rządu, którego zadaniem byłoby przeprowadzenie nowych wyborów, winna znaleźć się osoba, stojąca ponad partiami.

Amerykanie wzmagają odradzanie hitlerowskiego Wehrmachtu

Dziennik **„Liberation"** podaje dalsze wiadomości o remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Dziennik stwierdza, że 6 dywizji pancernych spośród 12 dywizji zachodnio-niemieckich sił zbrojnych znajdować się będzie pod dowództwem b. generała hitlerowskiego **Guderiana.** Dowódca naczelny armii zachodnio-niemieckiej będzie bezpośrednio podporządkowany generałowi amerykańskiemu Eisenhowerowi. W skład sztabu armii zachodnio-niemieckiej wejdą generałowie SS-owcy **Hauser, Steiner** i prezydent „Towarzystwa emerytów wojskowych" admirał **Hansen.**

„Liberation" stwierdza również, że w Niemczech Zachodnich szkoli się kadry przyszłego lotnictwa. **25.000 byłych lotników** — pisze „Liberation" — zorganizowało klub lotniczy pod przewodnictwem **Wolfa Higta,** który oświadczył, że starać się będzie o uzyskanie od Amerykanów samolotów odrzutowych.

TADEUSZ BOROWSKI

CZERWONY MAJ (7)

IX

Grupa towarzyszy na rogu Złotej otoczyła młodego agitatora z dzielnicy staromiejskiej. Był to chudy, wysoki blondyn, o zwichrzonych włosach i rzadkiej, jasnej bródce, wychudły, smagły, wesoły. Żywe, płonące oczy spoglądały na słuchaczy bystro, pogodnie. Inteligent! Mówił, nieco zacinając się, a oczy mu płonęły:

— O co walczymy, towarzysze? O co przelewają krew nasi towarzysze rosyjscy w Petersburgu? Gdzie sprawiedliwość dla narodu, dla robotnika? Nie ma jej w książęcych pałacach, w bankach pańskich, w carskich pokojach! Nie ma jej w zamkach gubernatorów i kazarmach żołdackich rot! Sprawiedliwość sami wywalczymy! Socjalizm, bracia, to nie pojęcie wyrozumowane. To także pochodnia, która zapala w sercach naszych wiarę i energię niezwalczoną. To krew z naszej krwi i kość naszej kości. To nasze życie! Wiecie, kto waszym wrogiem, a kto waszym bratem! Wrogiem waszym — absolutyzm carski i polsko - rosyjska klasa kapitalistyczna. Bratem waszym — rewolucyjna rosyjska klasa robotnicza! I jak zawsze, tak i w tym roku idziemy manifestować Pierwszego Maja pamiętając, że wspólny wróg — wspólne hasło: „Niech żyje konstytucja! Niech żyje ośmiogodzinny dzień pracy! Niech żyje socjalizm! Precz z wojną, wyzyskiem, caratem! Do pochodu, towarzysze!"

Podniosły się sztandary i pochód zwolna ruszył ulicami robotniczej dzielnicy. Na czele pochodu szedł chorąży, powiewając nowym, jedwabnym Sztandarem SDKPiL, chroniony przez młodych robotników. Za nim przez całą jezdnię walił rozśpiewany tłum. Z sąsiednich ulic łączyły dalsze demonstracje pochód rósł i potężniał. Z okien sypały się kwiaty, powiewano chustami. Tak pochód doszedł do Alei Jerozolimskich i zaczął iść Alejami. Nagle od czoła ktoś przenikliwie krzyknął: „Wojsko jedzie!" Tłum zawahał się, zafalował i, wiedziony przez chorążego, poszedł ze śpiewem naprzód.

X

Istotnie, byli to huzarzy. Nie spiesząc się podjeżdżali truchtem od Dworca Wiedeńskiego. Wiódł ich strojny oficerek na siwym koniku. Aleje były puste, bramy przymknięte, przypadkowi przechodnie, przy jezdni, stróże, snuli się po chodnikach. Okna magazynów były zasunięte okiennicami. Tylko w składach drzewa wapna, cementu pracowali kantorzyści. Stanęli teraz w otwartych drzwiach i ciekawie gapili się na ulicę.

XI

Na swe nieszczęście, pani Tekla, z domu Szwedówna, z męża hrabini, także dała się uwieść ciekawości. Pragnęła zobaczyć swego pana na koniu, na czele huzarów. Wymówiwszy się, że idzie do kościoła tuż, tuż, wymknęła się z domu i podreptała w Aleje. Ujrzała go: stali na rogu Marszałkowskiej i Alej, ósemkami, konie jednej maści, cisawe, aż się oczy radują, szabelki w dłoniach. Pani Tekla była rozgrzana nowym swym stanem, jeszcze ciepła, jak bułeczka prosto od piekarza, nie przyrumieniona jeszcze, ale już dobrze wypieczona. Patrzyła na hrabiego i serce jej tajało jak sopelek lodu na wiosnę, taki śliczny był w tym mundurze, z błyszczącym srebrnym pałaszem w dłoni, na czele barwnych, surowych, marsowych huzarów carskiej lejbgwardii. Słońce złociło jego bakenbardy, igrało na pagonach, złotych guzach munduru, białych wyłogach. Wydawał się promienny jak bóg wojny. Pomyślała w zachwyceniu: „Mój ty książę! Mój ty książę Józefie! Pepi najdroższy!"

Wtem hrabia Toleczek machnął szablą i pierwszy półszwadron ruszył naprzód. Szeregi się przełamały, rozciągnęły się na całą szerokość jezdni, konie szły powoli, ściągane wprawną ręką. Za pierwszym półszwadronem ruszył drugi.

Pani Tekla przewinęła się między przypadkowymi przechodniami i poszła w górę Alei, aż do ulicy Teodora. Tutaj, pod młodymi drzewami, które ledwo puszczały pąki, ujrzała roty piechurów. Z głębi ulicy nadchodziły nowe patrole i ustawiały się w szeregach. Panią Teklę zdziwiła taka ilość stróżującego wojska, ale pragnąc jeszcze zobaczyć Toleczka wysunęła się ciekawie naprzód i przykucnęła przy na współuchylonej bramie przy Alejach. Huzarzy zaś zwolna dojeżdżali do ulicy Teodora.

Kiedy ukazał się tłum demonstrantów, huzarzy ściągnęli uzdy koni, hrabia machnął szablą i konie ruszyły lekkim truchtem. Słońce stało w zenicie. Było duszno i parno. Zerwał się krótki wiatr, załopotał czerwonym sztandarem i ucichł. W nagłej ciszy słychać było miarowe, spokojne kroki tłumu, który w milczeniu szedł na spotkanie wojska. Po obu stronach Alei, na chodnikach wychylali się z bram komisarze i rewirowi szpicle i tajniacy Weszyli. Hrabiątko obrócił się na siodle i podniósłszy szablę krzyknął:

— Naprzód marsz!

(D.c.n.)

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-69-81. Redaktor Naczelny: 8-78-61. Dział Korespondentów i Listów 8-78-24. Redakcja nocna: 7-01-22. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-84-20, 22, 23, ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16.
5 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-35387